Nr 104. Kraków, Wtorek 8 Maja 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 4 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie wobec nowej sytuacyi.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 6 b. m.:

Pismo odręczne cesarza do bar. Gautscha wyklucza wszelkie obawy udaremnienia reformy wyborczej przez możnych i zręcznych jej wrogów. Koalicya wielkiej własności polskiej i kilku osobliwych „demokratów“ z Koła polskiego z wielką własnością czeską, niemiecką, częścią centrum katolickiego i Wszechniemcami może podejmować jakie chce wysiłki, reforma wyborcza musi przyjść do skutku. Co prawda, dla nas nie jest to nowina, ale podnosimy to jeszcze raz, jedynie z tego powodu, ponieważ niektórzy politycy, którzy do niedawna innego jeszcze byli zdania, dziś chyba także już przekonania nabrali, że, jak p. Petelenz w Izbie powiedział: „Sie werden in den sauren Apfel beissen müssen“. Do tych panów należą w pierwszym rzędzie przywódcy Koła polskiego. Upadek bar. Gautscha był jedyną i ostatnią dla nich satysfakcyą, drugiej ofiary nie będzie. Przywódcy kołowi są zbyt rutynowanymi politykami, aby się w tym kierunku mogli jeszcze łudzić jakiemikolwiek nadziejami i widzimy też, że panowie ci zabrali się do pracy nad reformą wyborczą. Późno, ale może jeszcze nie zapóźno. Komisya parlamentarna, polscy członkowie komisyi wyborczej odbywają teraz codziennie kilkogodzinne narady i na podstawie bardzo obszernych elaboratów i wielkiego materyału statystycznego dyskutują nad najkorzystniejszą dla Galicyi reformą wyborczą. To, co Koło polskie powinno było uczynić w listopadzie i grudniu zeszłego roku, gdy już wiadomem było, że rząd przygotowuje projekt reformy wyborczej, to co uczynili wtedy Niemcy, antisemici wiedeńscy a szczególnie Czesi, teraz wreszcie i Koło polskie uważa to za stosowne i potrzebne. Już wtedy nawoływaliśmy do tego, już wtedy wskazaliśmy na to, że zanosi się na projekt powszechnego głosowania, więc rozumniej nie dąsać się, tylko odrazu pogodzić się z faktem i zastanowić się nad tem, jak przy nowej ordynacyi wyborczej najlepiej zabezpieczyć i zawarować interesy kraju i narodu. Napróżno! Przywódcy Koła ignorowali bar. Gautscha i fakt, że przygotowuje projekt reformy wyborczej a rezultat był ten, że rząd przedłożył ustawę z 88 mandatami dla Galicyi! „Im gorzej, tem lepiej“ — powiedzieli nasi konserwatyści i cieszyli się wprost z tego lekceważenia kraju. Sądzili, że przez to zdyskredytują także zasadę powszechnego prawa głosowania. W rzeczy samej jednakże wyrządzili swoją „bierną rezystencyą“ uprawianą za bar. Gatscha krajowi ogromną szkodę. Gdyby byli wtedy zastanawiali się nad sprawą reformy wyborczej, tak jak to dziś czynią, gdyby byli wtedy chcieli brać udział w wypracowaniu projektu rządowego, ustawa byłaby odrazu inaczej wypadła. Trudniej oczywiście z 88 mandatów przyjść na 110, niż gdyby podstawę targu tworzyła była np. cyfra 100, przyczem nie należy zapominać, że rząd przyznając nam dziś zamiast 88 mandatów o 10 lub 12 więcej, równocześnie podwyższa także ilość niemieckich mandatów o 12 lub 15, co znowu zmienia procentowy stosunek naszej reprezentacyi w Izbie posłów na naszą niekorzyść.

Widzimy więc, że Koło polskie swoją upartą i zasadniczą opozycyą przeciw reformie wyborczej popełniło błędy, nie dające się już może całkiem naprawić. Ale miejmy nadzieję, że w rozpoczynającym się obecnie nowym i zapewne rozstrzygającym okresie walki Koło bardziej dbać będzie o interesy kraju, niż o interes garstki ludzi, zagrożonych w swoich mandatach i wpływach. Ten „stan posiadania“ z reformą wyborczą, czy bez niej i tak się nie da już długo utrzymać, więc lepiej — „umrzeć z godnością“. Ceniąc wysoko spryt przywódców Koła polskiego, spodziewamy się też tego po nich i sądzimy, że p. Kozłowski zostanie ze swojemi zapatrywaniami odosobniony i chyba ponownie złoży mandat, bo nie zdoła udaremnić dzieła reformy...

Jutro lub pojutrze udadzą się hr. Dzieduszycki i p. Abrahamowicz do nowego prezesa gabinetu, aby go zapoznać ze stanowiskiem Koła w sprawie reformy wyborczej. Sądzimy, że tym razem przywódcy Koła przyjdą już z całkiem konkretnemi i — możliwemi do spełnienia propozycyami, ale powinni oni korzystać zaraz z pierwszej sposobności, aby nowemu szefowi gabinetu przedłożyć także inne życzenia kraju, które rząd, potrzebujące obecnie poparcia Polaków w wielu pilnych sprawach państwowych, uwzględnić powinien. Trzeba domagać się od rządu gwarancyi przeprowadzenia ustawy o upaństwowieniu kolei północnej, trzeba przypomnieć zabagnioną sprawę budowy kanałów, trzeba domagać się — i uważamy to za znacznie ważniejsze, aniżeli takie „rozszerzenie autonomii“, o jakiem dzienniki doniosły — ostatecznego wyrugowania niemczyzny z urzędów galicyjskich. Wszak już tak dawno przyrzeczono nam wprowadzenie języka polskiego na poczcie, w żandarmeryi i kolei! „Koło polskie jest panem sytuacyi“, „Koło polskie ma klucz sytuacyi“ — głoszą dziś wszędzie. Więc niechajże sytuacyę wyzyska — w interesie kraju i narodu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 maja.

(Zamknięcie szkoły lasowej — Krwawy epilog zgromadzenia. — Otwarcie wystawy bydła.)

Uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego oświadczyli gremialnie dyrekcyi, iż na przyszłość nie będą się stosowali do obowiązujących przepisów szkolnych, a wszczególności nie będą profesorom wcale odpowiadali przy przepytywaniu ich podczas kursu z poszczególnych przedmiotów. Gdy wszelkie usiłowania nakłonienia uczniów do poddania się przepisom szkolnym, nie odniosły skutku, postanowił Wydział krajowy z dniem 6 maja b. r. zamknąć krajową szkołę gospodarstwa lasowego. — Dyrekcyi polecono zawiadomić uczniów o powyższem postanowieniu Wydziału krajowego i o powodach, dla których tę jedyną krajową szkołę lasową polską zamknięto. Równocześnie zarządził Wydział krajowy nowe wpisy, które odbywać się będą w dniach 7, 8 i 9 b. m., zaś od 10 b. m. rozpocząć się ma na nowo nauka.

Uczniowie wpisujący się na nowo do szkoły lasowej, obowiązani są, prócz wymaganych świadectw, złożyć deklaracyę, że znane im są dokładnie przepisy obowiązujące w krajowej szkole gospodarstwa lasowego i że podczas pobytu w szkole będą stosować się do nich i wypełniać je z całą ścisłością.

W sprawie tej korespondent nasz otrzymuje następującą inforacye:

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie była od samego początku fachowym zakładem naukowym, odpowiadającym typom szkół średnich. Zawsze przyjmowano do niej uczniów przeważnie na podstawie egzaminu wstępnego, posiadających zaledwie 4 klasy gimnazyalne lub realne. W ostatnich dopiero latach dał się dostrzedz napływ młodzieży, pochodzących przeważnie z zabranych prowincyj, z głębi Rosyi, a nawet z Bułgaryi, a posiadających wyższą kwalifikacyę naukową, częstokroć egzamin dojrzałości ze szkół średnich.

Wydział krajowy przyszedł do przekonania, że dla naszego kraju jeżeli ma być jedna szkoła lasowa, potrzebną jest i ma racyę bytu tylko średnia szkoła.

Uczniowie wychodzący z takiej szkoły mogą łatwiej znaleźć posady w gospodarstwach lasowych i są przez nie poszukiwani. Dla leśników z akademickiem wykształceniem, poza służbą rządową i oprócz kilku miejsc wyjątkowych, nie ma u nas w kraju żadnych widoków.

W latach 1880—1900 starano się (głównie za dyrektora Strzeleckiego) podnieść poziom szkoły lasowej i uzyskać dla niej tesame prerogatywy w służbie państwowej, jakie daje Akademia ziemiaństwa w Wiedniu. Wówczas to starano się usilnie i uczniów szkoły podnieść do godności akademików, nie zważając na przygotowania naukowe 3 i 4-roklasistów; wprowadzono swolna akademicki sposób nauczania, a raczej wolnego słuchania wykładów, uczęszczania lub nieuczęszczania do szkoły, zdawania lub niezdawania egzaminów. Na wzór „Bratniej pomocy“ w wyższych zakładach naukowych pozwolono się młodzieży szkoły lasowej zorganizować w towarzystwo.

Wszystkie te zmiany nie podniosły poziomu naukowego szkoły, natomiast uczniowie żądali, aby ich traktowano jako słuchaczów-akademików.

Wydział krajowy atoli postanowił, aby uczniowie ściśle stosowali się odtąd do przepisów szkolnych. Przedewszystkiem zwrócono uwagę profesorom, aby nietylko wykładali, ale zarazem i nauczali w szkole. W roku 1904 wydano instrukcyę do przepisów szkolnych, według której polecono profesorom uczniów w ciągu roku przepytywać często i klasyfikować.

Te reformy nie spodobały się uczniom, zwłaszcza przepytywanie, zmuszające uczniów do ciągłej nauki, było bardzo niepopularne od samego początku. Od tego czasu powstała między uczniami agitacya, zmierzająca do tego, aby nie odpowiadać na pytania w ciągu kursu. Wobec tego stanu rzeczy Wydział krajowy zamknął szkołę.

Dzisiaj przed południem w pałacu sztuki na placu powystawowym odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez polską partyę socyalnodemokratyczną. Przewodniczył radca m. Hudec, a poseł Daszyński wygłosił długą mowę, w której przedstawił stan obecny reformy wyborczej i sytuacyę parlamentarną, zaznaczając, że główną przeszkodę stawia reformie wyborczej Koło polskie. Przemawiał jeszcze dr Diamand, i na tem zgromadzenie zakończono.

Następnie udali się robotnicy w pochodzie pod pomnik Mickiewicza. Gdy otoczono pomnik, poczęto rozwijać czerwoną chorągiew. Na to wpadła w tłum policya, roztrącając ludzi i poczęła chorągiew wydzierać. Powstało olbrzymie zamieszanie, hałas, a następnie bójka. Policya konna poczęła szarżować po pl. Maryackim. Sytuacya była groźną. Wreszcie udało się robotnikom usunąć policyę na bok, odebrać chorągiew i rozwinąć ją pod pomnikiem, przyczem przemówił dr Diamand.

Policya tymczasem uszykowała się w liczbie kilkudziesięciu u wylotu ul. Kopernika i powyżej, pod konsulatem rosyjskim. Cała fala ludzi skierowała się w tę stronę, a policya poczęła „hulać“. Policyanci konni wpadali na chodnik, piesi zaś roztrącali najniewinniejszych przechodniów. Tłum jednak nie ustępował, a nawet wzrastał. Żądano, aby policya ustąpiła.

Podczas szarży policyanci bili ludzi szablami. Kilka osób zostało rannych. Pewien student w mundurku rosyjskim, ścigany przez policyanta, dostał od niego dwa głębokie cięcia szablą w głowę z tyłu. Krew oblała mu całą twarz i ubranie. Publiczność uniosła go z tłumu omdlałego do basenu z wodą przy figurze Matki Boskiej i tam go ocucono, a następnie oddano opiece lekarskiej. Inni ranni, nie chcąc być w dodatku pociągani później do sądu, jak to się już nieraz działo, uciekli z placu do prywatnych lekarzy.

Aresztowano kilka osób z młodzieży. Również aresztowany został artysta teatru miejskiego p. Adwentowicz. Poseł Daszyński udał się natychmiast do dyrekcyi policyi z zażaleniem. Tymczasem na ul. Kopernika działy się sceny oburzające. Nareszcie po powrocie p. Daszyńskiego policya ustąpiła pod konsulat rosyjski, otrzymawszy od przywódców robotniczych zapewnienie, że jeśli to uczyni, robotnicy spokojnie ustąpią. Tak się też niebawem stało.

Jeszcze raz zgromadzono się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie przemawiali pp. Wityk i Daszyński, z których ostatni powtórzył słowa wypowiedziane w policyi, a mianowicie, że policya robi politykę nie cesarza, nie ministra i swego rządu, lecz politykę szlachciców, Abrahamowiczów, Dzieduszyckich i Koła polskiego. Napiętnowawszy w bardzo ostry sposób brutalne zachowanie się policyi, zapowiedział, że sprawę tę poruszy w parlamencie. Po przemówieniu p. Daszyńskiego, rozeszli się zgromadzeni i zapanował w mieście spokój.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło pięć osób rannych w głowę i rękę, trzech zaś opatrzyli prywatni lekarze. Jednego z rannych odwieziono do szpitala.

Staraniem komitetu galic. Tow. gospodarskiego urządzona została w budynkach targowicy miejskiej, obok rzeźni, wystawa targowa bydła rozpłodowego i nierogacizny, a dzisiaj w południe nastąpiło uroczyste otwarcie tej wystawy. Przy akcie tym, dokonanym po stosownej przemowie prezesa Tow. gosp. p. Brykczyńskiego, byli obecnymi: marszałek br. Badeni, prezydent m. p. Michalski z wicepr. dr Rutowskim i Ciuchcińskim, wiceprezydent namiestnictwa br. Łoś, delegat ministerstwa rolnictwa radca dworu Struszkiewicz, generalny konsul hodowlany przy ministerstwie roln. Glerth, komendant korpusu generał Brudermann i wielu innych dygnitarzy.

Przemawiali potem marszałek powiatu przemyskiego dr Czajkowski imieniem 500 przybyłych na wystawę włościan z pow. przemyskiego, przyczem zwrócił się mowca do marszałka kraju w sprawie włości rentowych i marszałek br. Badeni, który odpowiadał na przemówienie poprzednie.

Celem wystawy, która przedstawia się najkorzystniej od wszystkich dotychczasowych wystaw bydła w kraju, jest przedstawić obecny stan hodowli bydła i nierogacizny, jako wynik długoletniej pracy komitetu galic. Tow. gospodarskiego oraz ułatwić hodowcom nabywanie uszlachetnionego materyału rozpłodowego. Także ze względu na wielki udział bydła włościańskiego w tej wystawie, ma ona niepomierne znaczenie ekonomiczne.

Okazy przesłane pochodzą tylko z obszaru Tow. galicyjskiego gospogarskiego. Simmenthalerów jest 467 sztuk, z tego przypada na obory zarodowej pełnej krwi 154, na półkrwi 62; obory zarodowe prywatne 82, obory zarodowe gminne 92, bydło mniejszej własności 23, oprócz tego buhajów stacyjnych 54, Oldenburgów 141 pełnej i półkrwi, Anglerów z Dublan 12, siwego alpejskiego nadesłano 10 Allgauerów i 14 Schwyzów. Świń nadesłano 14 westfalskich, a 165 Yorkshirów. Wystawców bydła jest 133, trzody chlewnej 21.

Wystawę tą zamyka komitet pierwszy okres pracy nad ujednostajnieniem ras, a rozpoczyna drugi akcyą celem uzyskania większej dzielności użytkowej, a mianowicie przez specyalizowanie hodowli już ujednostajnionego bydła, zarówno w kierunku opasu,jak i mleczności, a to przez wprowadzenie dokładnej kontroli mleczności.

Wczoraj zwiedziło wystawę mnóstwo osób. Komisya jurorów rozdała nagrody, a mianowicie dyplomy honorowe, medale rządowe srebrne, medale Tow. gospod. srebrne, medale rządowe bronzowe, medale Tow. bronzowe, listy pochwalne, a specyalnie dla bydła włościańskiego nagrody pieniężne.

Po południu zwiedzał szczegółowo wystawę minister rolnictwa Bouquoy, który umyślnie w tym celu przybył do Lwowa.

Zwycięstwo roku 1848.

Wybory na Węgrzech wydały rezultat, jaki przepowiadaliśmy już przed tygodniem. Do Sejmu węgierskiego wkroczył zwycięsko rok 1848. Partya niezawisłości, partya Koszutha, opierająca się i dziś na programie roku 1848 zdobyła 240 mandatów, sama więc posiada absolutną większość nie tylko w ściślejszym węgierskim sejmie, liczącym 413 członków lecz i w szerszym, obejmującym także delegacyę chorwacką w sile 40 posłów. Z dawniejszej partyi liberalnej, pominąwszy delegatów, którzy już przy zeszłorocznych wyborach skupili się koło osoby Juliusza hr. Andrassego, weszli do obecnego Sejmu tylko Koloman Szell i — znany humorysta węgierski Mikszath. Wprost wrogo zemściła się przedwczesna dezercya z szeregów koalicyi na baronie Banffym. Z kandydatów jego stronnictwa on sam tylko został wybrany, wszyscy inni przepadli. Zatem i ta partya, przestała istnieć.

Wobec faktu, że stronnictwo niezawisłości samo tworzy większość w Izbie, koalicya jest dziś poniekąd zbyteczna. Dwa inne tworzące ją stronnictwa również przy wyborach gorzkie spotkało rozczarowanie. Partya Andrassego zdobyła zaledwie 70, katolicka frakcya ludowa 25 mandatów, tylko o pięć więcej, niż posiadała w poprzednim Sejmie. Te dwie frakcye stojące na podstawie ugody z r. 1867 razem więc posiadają zaledwie 100 mandatów. Pewnym sukcesem, chociaż również mniejszym, niż przewidywano, poszczycić się mogą narodowości niewęgierskie. Posłów tych narodowości było dotychczas w Sejmie około 20, obecnie zasiadać ich tam będzie 32, w liczbie tej 6 sasów, 14 Rumunów, 8 Słowaków i 4 Serbów. Brutalne gwałty władz węgierskich zapobiegły zwycięstwu tych narodowości w kilkunastu okręgach — lecz już i ten częściowy ich sukces świadczy wymownie, iż poczucie odrębności narodowej wśród nich wzmaga się i potężnieje. Jednakże w liczbie 32 posłów na 413 te frakcye narodowe nie będą zbyt niebezpieczne dla Madziarów, ci zaś nieomieszkają zapewne w nowej ordynacyi wyborczej wprowadzić w życie zastrzeżeń, tamujących bardziej jeszcze rozwój polityczno-narodowy niewęgierskich ludów.

Te kwestye mają zresztą na razie tylko drugorzędne znaczenie. Na pierwszy plan wysuwa się fakt, że dziś, w 58 lat po rewolucyi — Kossuth pobił Deaka, idea zupełnej niezawisłości Węgier pokonała ugodę i wspólność państwową z Austryą. Najważniejszem jest teraz pytanie, kiedy większość Kossuthowska w sejmie węgierskim zechce przystąpić do zrealizowania swoich separatystycznych dążności? Na pewien czas jeszcze lecz na czas bardzo krótki, ma ona dzięki zawartemu z koroną kompromisu, związane ręce. Potem atoli nic jej już krępować nie będzie. Optymiści pocieszają się nadzieją, że teraz, gdy na partyę niezawisłości spadła wraz z ostatecznem zwycięstwem także odpowiedzialność za losy kraju, nie będzie się ona spieszyła zbytnio z krokami i czynami, których następstwa nie dadzą się jeszcze należycie obliczyć. Pesymiści natomiast wróżą już rychłe rozbicie monarchii habsburskiej.

Równocześnie z tym przewrotem na Węgrzech dokonał się przy odbytych teraz wyborach także zupełny przewrot polityczny w Chorwacyi. Wynikiem walki wyborczej jest tam prawdziwy pogrom rządzącego dotychczas „stronnictwa narodowego“ partyi „madziaronów“. Partya ta zmalała z absolutnej większości do mniejwięcej trzeciej części liczby członków sejmu chorwackiego. Rządziła ona w Chorwacyi przez lat czterdzieści i przez całe lat czterdzieści tamowała należyty rozwój swego kraju.

Studyum o wojnie z r. 1792.

Przyszły bibliograf polski, spisujący dorobek literacki w latach 1904, 1905, 1906 i dalszych, wykaże cyfrowo to, co dzisiaj już dostrzegamy powierzchownie, jak wypadki polityczne z Rosyą związane przesunęły ciężar wydawniczy z poezyi i beletrystyki na politykę, historyę i studya dokumentalne. Ten sam przewrót i podobne przesunięcie pojęć nastąpić musiało i w umysłowości zbiorowej. To, co dla olbrzymiego łamu naszej narodowości istnieć mogło jedynie jako legenda poetycka, lub dowolnym sentymentem zabarwiona opowieść, to dzisiaj nareszcie, choć w pewnej mierze, przejdzie w stadyum rewizyi krytycznej. Mowa tu mianowicie o dziejach politycznych, a poniekąd i socyalnych Polski za całe 150 lat ostatnich istnienia. W Królestwie, na Litwie i na Rusi, wszędzie tam, gdzie sam wyraz n. p. „Racławice“ lub „Bar“ podlegał dotychczas konfiskacie pewnego rodzaju, nie mogło być mowy o bezstronnem badaniu, czy to „konfederacyi“, czy „Insurekcyi“. Powstawała z jednej strony tendencyjność historyografii p. Iłowajskiego, z drugiej zaś pewien wyłącznie poetycki sposób oceniania wypadków. Na jednę tylko prawdę badania brakło miejsca. Taki stan, przewleczony w rozciągłość dziesiątków lat, stwarza bezodporność na zjawiska realne, rzeczywiste, czyli stan rzeczy aż nadto szkodliwy w okresie pracy politycznej, jaka dziś czeka nietylko poszczególne dzielnice polskie, ale całe społeczeństwo.

Wszelki zatem wysiłek krytyczny w dziedzinie historyi witać należy, jako jeden więcej przeciw-środek na słabość niedoceniania, jak i na chorobę „wyobłoczniania“, na nawyk odrywania od ziemi spraw właśnie ziemskich. Z tego też powodu z podwójną skwapliwością dziś notujemy każdą nową w tym kierunku zdobycz.

W tych tygodniach przybyła literaturze sposobność do przypisania w poczet zysków podobnego rodzaju. Wyszła książka, traktująca bezstronnie o kampanii polsko-rosyjskiej w r. 1792. Jest to rzeczą niepomiernie pocieszającą, że czujemy się na siłach mówić nawet o tak bolesnych dla nas epizodach historyi, jak ta wojna, mówić spokojnie, prawdziwie, mówić prosto w oczy. Dowód to niezbity, że świadomość narodowo-polska znosi już po męsku nawet złe wieści z przeszłości, że nie trzeba jej, jak dziecku, barwić prawdy bajeczką, ani snuć z wyobraźni fikcyjne „wiktorye“ ku pocieszeniu serc...

„Tadeusz Soplica: Wojna polsko-rosyjska 1792 r.“. Oto jest tytuł dosłowny i pseudonim autora. Nie wiem, kto się kryje pod tą osłoną literacką. Z kilku danych sądzić wypada, iż historyk w piśmiennictwie dotąd nieznany. Poza wstępem, w którym pióro autora złożyło „prymicyjną“ daninę wypowiedzenia się w wielu materyach, nie należących bezpośrednio do tematu, poza tym wstępem, całość książki stanowić może wzór pisania zwięzłego i ścisłego.

Rozpoczyna pracę wykaz sił polskich i rosyjskich jak najszczegółowszy, następnie streszczenie planu generalnego rosyjskiego, zaczerpnięte z urzędowych źródeł. Plan ów polegał na tem, aby szczupłą armię polską, mającą jedyny możliwy sposób wyjścia, t. j. ciągłą defenzywę — jak najprędzej oskrzydlić, odciąć od punktu operacyjnego i zmusić do kapitulacyi. „Generalissimus“ rosyjski trzyma się przez cały czas wojny wiernie wytkniętego mu planu, to też kilkumiesięczny pochód obu armij od Berszady podolskiej do Kozienic radomskich, jest niczem innem, jak tylko ciągłym ze strony Kachowskiego wysiłkiem zrealizowania nareszcie upragnionego ideału, a ze strony księcia Józefa i Kościuszki: ciągła nużąca czujność, by tę realizacyę odsunąć w przyszłość choć na tydzień, choć na dzień!

Piszący te słowa, nie występuje w charakterze fachowego sprawozdawcy. Krytyk-historyk wyświetli niewątpliwie zalety naukowe książki i jej przypuszczalne wady. My ze swej strony chcielibyśmy zwrócić uwagę na tę dzieła stronę, która stanowi jej cechę niejako artystyczną; na umiejętność utrzymania naszej uwagi w ciągłem powieściowem napięciu. Odsunąwszy bowiem teoretycznie nasz stosunek Polaka do epizodu dziejów polskich, stajemy przy zapoznawaniu się z pracą p. Soplicy, wobec ciągłej i niegasnącej walki dwóch współzawodnictw umysłowych, dwóch intelektów strategicznych, wobec tej niesłabnącej nadziei zwycięstwa ze strony rosyjskiej, a żądzy obronienia honoru, ocalenia sztandaru — ze strony polskiej. Przy takiem postawieniu dramatycznem historyi tej wojny, przemieniają się oba zbiorowe kompleksy wojsk, jakby w dwie wrogie jednostki, w dwie jedynie osobowoście ludzkie — i te na obszarze geograficznym, jak i na mensurze psychicznej walczą o tryumf zakrwawionego geniuszu. Sprawą talentu autora było, że ten artystyczny pierwiastek wyłonił się, siłą swojej ukrytej wagi, ze stosu dat, cyfr i suchej pozornie raportowości stylu.

Aby zaś dać wyobrażenie o sposobie traktowania tematu, w książce zawartego, wypisuję z jednego z ważniejszych rozdziałów (V) szereg pod-tytułów; dadzą one pojęcie dostateczne o całości:

„Plan Kościuszki obrony Bugu — Nieprzyjęty plan bitwy — Żywność i furaż — Amunicya i dobrowolne ofiary — Szpital — Kasa — Remont koni — Kompletowanie kozackiego pułku — Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki — Ruchy Rosyan — Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką — Cofnięcie się Wielhorskiego — Manewra Lewanidowa pod Opalinem — Walka z Tormasowem pod Bereźcami — Rosyanie próbują słabego ataku — Wymiana pism między ks. Józefem a Kościuszką — Szyk bojowy Kościuszki — Szyk bojowy rosyjski — Bitwa pod Dubienką — Działania artyleryi — Obustronne straty w liczbach“ i t. d. i t. d.

Na początku książki, jak już o tem była mowa, zapoznajemy się z dwoma bezimiennemi planami, zaczepnym i odpornym (polskim), z biegiem kart, jak z biegiem życia, z poza planów mechanicznych poczynają się wyłaniać indywidualności. Stają przed nami charaktery wojenne naczelnych szefów jednej i drugiej strony: Kachowskiego i księcia Józefa, a obok nich najważniejszych aktorów działania, generałów i wodzów: Kościuszki, Wielhorskiego, Grochowskiego, Lubowidzkiego, a u tamtych: Lewanidowa, Derfeldena, Dunina, Kutuzowa. Pomału odkrywa się przed nami ich pomocny współudział, ich strategia, zabiegi, a potem cechy osobowe, rywalizacye, niesnaski i sympatye, a potem i cały szereg im podwładnych, oficerów i szeregowych, bohaterstwa i złe wole, natchnienie i biurokracye.

A jeżeli czytać książkę uważnie, to w niej, prawie mimo intencyj autora, wyrastają przed nami jeden za drugim symptomy trapieszenia Polski. Ach, te męki wodzów i żołnierzy, te beznadziejne marsze po drogach grząskich po pas, głodowanie, żebracza nieraz amunicya, od czasu do czasu zbrodnia niesubordynacyi: jakże to wszystko wypływa ściśle z głębszych, bardziej zasadniczych przyczyn ówczesnego stanu państwowego, jak to wszystko musi być takiem a nie innem, skoro taką właśnie aż targowicka była Polska ówczesna!

Autor książki zawdzięcza podobno szczęściu impuls napisania swojej książki. Szczęściu, bo udało mu się posiąść szereg oryginalnych raportów Kościuszki, dotychczas historykom nieznanych. — Odkrycie to nadało pracy barwę rdzennie faktyczną, przedmiotową i otworzyło przed pisarzem kopalnie nowych wyjaśnień niejednego szczegółu. Z tych raportów wyłania się siłą rzeczy postać Kościuszki, jako nieznanego podówczas, a już zdecydowanego, jeżeli nie geniusza, to powagi strategicznej.

„Od Dubienki do Kumowa — pisze p. Soplica na stronie 386: — szedł żołnierz polski wyczerpany bojem, lecz z przekonaniem, że bił się walecznie, że nie było ze strony wodza popełnionych błędów, a opłacanych krwią i życiem ludzkiem; że sumiennie spełniwszy swoją powinność, schodził z pola z honorem, nie mogąc przemódz nawały wroga; że można zaufać wykazanym dobitnie zdolnościom Kościuszki i warto pod jego okiem nieść życie w ofierze, bo go nie zmarnuje. W kraju dopiero teraz (po Dubience) poznano powszechnie, że istniał wódz — i do tego wybitna zdolność wojskowa, dotąd zapoznana“.

A. Grz. Siedlecki.

Nazywała się ona narodową i liberalną, lecz nie była ani jednem ani drugiem. Jej głównie zawdzięcza Chorwacya ustawę prasową która daje rządowi możność tłumienia najskromniejszych nawet opozycyjnych głosów, ona to utrzymywała system ucisku i korupcyi, który pod rządami bana Khuen Hedervarego doprowadził do krwawych rozruchów w kraju. Dziś spuściznę po niej zagarnęły dwa stronnictwa opozycyjne. Partya Starzewicza i tak zwani „rezolucyoniści". Ostatnia ta partya wzięła swą nazwę od zeszłorocznej rezolucyi, uchwalonej w Rjece.

Rezolucya ta, powzięta wówczas ze względu na walkę węgierskiej koalicyi opozycyjnej z koroną opiewa: Posłowie chorwaccy uznają dążności narodu węgierskiego do osiągnięcia zupełnej niezawisłości za uzusadnione i widzą w sile i państwowej samodzielności Węgier wał ochronny także dla narodu chorwackiego. Wobec tego gotowi są popierać Węgrów w tych dążeniach, jednakże pod następującymi warunkami: po pierwsze terytoryalne rozszerzenie królestwa Chorwacyi przez reinkorporacyę Dalmacyi, dalej: usunięcie obecnych wprost nieznośnych parlamentarnych i administracyjnych stosunków w Chorwacyi i zastąpienie ich stosunkami prawdziwie konstytucyjnymi. Nieodzownymi ku temu postulatami są: zaprowadzenie liberalnej ordynacyi wyborczej, zupełna wolność prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, niezawisłość stanu sędziowskiego, utworzenie osobnego dla Chorwacyi trybunału państwowo-administracyjnego. Tylko najściślejsze wykonywanie ugody węgiersko-chorwackiej może utrzymać nadal dotychczasową łączność Chorwacyi z Węgrami.

Rezolucya ta jest zarazem programem stronnictwa, które ją uchwaliło. Nie dąży ono, jak widzimy, do oderwania Chorwacyi od Węgier, lecz żąda rewizyi ugody z roku 1868. I wobec rezultatu wyborów, nie ulega też wątpliwości, że sprawa rewizyi takiej, stanie się już wkrótce bezpowrotnie aktualną.

Chłopi w Dumie.

Posłowie chłopi ściągają na siebie w Petersburgu powszechną ciekawość. Krew z krwi i kość z kości ludu, mówią oni i myślą odmiennie od posłów kadeckich. Dotąd lud był dla inteligencyi stołecznej sfinksową zagadką, o której dochodziły z prowincyi głuche, tajemnicze lub tylko kłamliwe wieści. Biurokracya operowała pierwiastkiem ludowym jako dowolnym znakiem algebraicznym, wciąganym w gotową formułę życia, zależnie od tego lub owego obrachunku i szematu pewnej kancelaryi, pewnego departamentu i ministerstwa. Poza tem zjawiali się niekiedy wspaniałomyślni reformatorowie w szameruuku z pliką projektów i cyfr statystycznych; ci przez sfery dworskie byli poczytywani za znawców wsi i jej mieszkańców; w ich ręce oddawano losy papierowej reformy, wypracowywanej przez szereg lat i szereg komisyj, z udziałem i bez udziału policyjnie lojalnych rzeczoznawców. Wreszcie każdy nowy minister zaczynał swoje rządy od grzebania starych i tworzenia nowych projektów, a z tej syzyfowej szkoły biurokratycznych ignorantów i szalbierzy żyły całe armie radców i sekretarzy.

Teraz po raz pierwszy chłopstwo Rosyi ukazuje Petersburgowi swoje oblicze; nie przez doniesienia i memoryały gubernatorów i prowokatorów, nie w literackich postaciach typów i szkiców, ale wprost od pługa, pól, łąk i wielkiej nędzy chłopskiej. I to ma dla inteligentów urok świeżości. Coś jakby pierwiosnki demokratyzacyi całego ustroju społeczeństwa zalatuje do Petersburga z prowincyi. Poczyna się od karykatury, od „mody" na chłopskich deputatów.

Nieboszczyk Durnowo był jednak przewidujący. Na przywitanie zupełnie niepewnych i nieznanych gości przygotował on przez niejakiego Koroniewa, awanturnika w stylu Zubatowów i Gaponów „mieszkanie na koszt państwa" w pobliżu Dumy na zbiegu ulic Tanrydzkiej i Kirocznej. Dziś już w tym pensyonacie krąży robactwo policyjne we wszelkiej postaci opiekunów, informatorów, doradców i nianiek... Niestety, wszystko, co uczynił Durnowo, zwracało się zawsze ostrzem przeciw niemu, a zgangrenowany żołądek starych rządów nie strawi najwymyślniejszych frykatów. Posłowie chłopscy ku ogólnemu zdumieniu chcą żyć, myśleć i działać na własną rękę. Tak więc muszą zawieść nadzieje oparcia się na ciężkiej masie „dobrego ludu", który, podług myśli twórców Dumy, miał być główną ostoją caryzmu, jako od wieków chowany w bojaźni bożej i posłuszeństwie.

W mieszkaniu deputatów chłopskich, Aładjina i Osiska, odbywają się już teraz codziennie konferencye. Chłopi się grupują dokoła jednego programu. Na jedno z zebrań przybyło 50 deputatów. Z głębokiem zrozumieniem i powagą traktują chłopi wszystkie najbliższe i najdalsze zagadnienia Dumy. Dla zaznajamiania się z partyą wolności ludu i robotnikami, deputaci uczęszczają na posiedzenia innych partyj i klubów.

Sprawa amnestyi więźniów politycznych, a w tej liczbie i poszkodowanych w ruchach rolnych nie wywołuje żadnych sporów i wątpliwości. Wszyscy uznają konieczność amnestyi przedewszystkiem, zanim będą postawione żądania ogólnej wagi. Również żywy odgłos w zebraniach znajdują tak ważne zagadnienia, jak wprowadzenie w życie zasadniczych swobód manifestu 30 października 1905.

W tych dniach ma być wypracowany szczegółowy program, ale chłopi nie przywiązują tak wielkiej wagi do rezolucyj, uchwał, wniosków, ustalonych na papierze, jak inteligencya, więcej bacząc na żywe słowo, odczucie i zrozumienie potrzeb ludu. Wreszcie hasłem najogólniejszem i ostatniem jest „ziemia i wolność". Przy niem obiecują trwać niezłomnie i bez walki do domu nie wrócą, bo im „wrócić nie kazano, wrócić im nie wolno".

Te same motywy wolnościowe odzywają się z prowincyi, niosąc gabinetowi Goremykina niespodzianki, systemowi jego poprzedników... zagładę. Rząd nie wie, lub wiedzieć nie chce, jak głęboko tkwi w piersi ludu siła oburzenia i buntownicza tęsknota do wolności. W kostromskiej gubernii w zapadłych kątach, w miasteczkach i wsiach, nieoświeconych kulturą poczty, telegrafu i elektrycznego tramwaju, odbył się szereg mityngów, na których chłopi dawali pożegnalne mandaty nakazujące swoim wybrańcom.

„Zebranie wielu gmin — pisze „Strana" — w liczbie 300 osób uznało za konieczne i nieodzowne wszystkiemi środkami popierać Dumę na prowincyi, podczas gdy Duma będzie walczyła o polityczne wyzwolenie ludu i zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

„Gdyby rząd odważył się przeszkodzić Dumie w tych dążeniach, będzie miał on wtedy do czynienia z ludem, który potrafi w inny sposób zdobyć należne mu prawa. Niech wszyscy obywatele będą równi wobec prawa. Niech chłopom będzie nadana ziemia, a niech rząd broni robotników od ucisku bogatych".

Na innem zgromadzeniu jeden z wyborców zażądał od obecnych posłów, ażeby przysięgli, że dadzą życie za wolność. Na to inny wyborca zażądał, ażeby wszyscy przysięgli umrzeć za wszystkich.

I oto całe zebranie powstaje z miejsc i wygłasza przysięgę: „Umrzemy!"

Odwraca się pierwsza dopiero po wiekowym śnie piękna karta historyi Rosyi. Odwracają tę kartę grube, spracowane ręce chłopów.

Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich.

(Sprawozd. własne „N. Reformy").

Lwów, 6 maja.

Dzisiaj w południe odbyło się w sali Kasyna miejskiego walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich. Zgromadzenie, na które z Krakowa przybyli pp. Konopiński i W. Prokesch, zagaił prezes Krechowiecki, podnosząc ważniejsze momenta z rozwoju Towarzystwa w roku ubiegłym. Następnie rozwinęła się długa dyskusya nad sprawozdaniem Wydziału za rok ubiegły (sprawozdawca sekretarz Wydziału p. Laskownicki) i komisyi rewizyjnej (sprawozd. p. Vogel).

Sprawozdanie Wydziału stwierdza stały i pomyślny rozwój instytucyi, liczącej 60 członków zwyczajnych (jeden umarł w roku sprawozdawczym), 8 honorowych i 47 wspierających. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie 223.197 K 96 h, dochód za rok 1905 wynosił 28.445 K 84 h, w rozchodach zaś figurują wydatki na pensye wdowie, sieroce emerytury i zapomogi bezzwrotne z kwotą 7760 K. Jak corocznie, tak i w okresie sprawozdawczym, brało Towarzystwo udział we wszystkich ważniejszych objawach życia narodowego, bądź przez delegatów, bądź drogą odpowiednich pism i depesz, a w charakterze reprezentacyjnym wystąpiło na Zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Volosce i na Zjeździe międzynarodowym prasy w Liege. Poruszono również i omówiono myśl zwołania w niedalekiej przyszłości ogólnego wiecu dziennikarzy polskich ze wszystkich trzech zaborów, celem obmyślenia jednolitego postępowania całej prasy polskiej w najważniejszych sprawach narodowych.

Sprawozdanie podnosi także, że Towarzystwo w roku 1905, w owym roku doniosłych zdarzeń w Królestwie, nie zaniedbało swego obowiązku i zapatrywaniom swoim publiczny dało wyraz. Sprawozdanie przypomina więc, że Wydział Towarzystwa powziął ogólnym aplauzem powitaną uchwałę co do nieurządzania w karnawale tegorocznym balu prasy, która to uchwała — jak słusznie zaznacza sprawozdanie — odniosła ten pożądany skutek, że na dane w ten sposób hasło w całym kraju wstrzymano się od urządzania hucznych zabaw karnawałowych, tak nie licujących z powagą obecnej przełomowej dla narodu naszego chwili.

Celem dokładnego zdania sobie sprawy z finansowych zadań Towarzystwa wobec wzrastających wydatków na emerytury, uchwalono stosowny kredyt dla Wydziału, celem fachowego opracowania, przez znawców techniki asekuracyjnej, odpowiedniego operatu.

W sprawie ochrony czci w prasie, poruszonej przez sprawozdanie Wydziału, wystąpił p. Srokowski z wnioskiem, mającym zapobiedz nadużywaniu tytułu dziennikarza, a nadto uczynić z Wydziału Towarzystwa pewnego rodzaju trybunał, mający rozstrzygać kwestye sporne w zakresie prasy. Wnioski te odesłano do Wydziału Towarzystwa, celem ostatecznego ich opracowania i zdania z nich sprawy.

P. Konopiński, po stosownem umotywowaniu, zgłosił następujące wnioski:

„Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich stanowczo potępia nadużywanie drukowanego słowa, celem uprawiania oszczerstwa i obniżania ludzkiej godności.

„Zgromadzenie oświadcza się mimo to, ze względu na zasadę wolności prasy, przeciw zamierzonemu, we wniesionym przez rząd projekcie reformy wyborczej, uchyleniu pewnych deliktów prasowych z pod sądów przysięgłych".

Po dłuższej dyskusyi, którą te wnioski wywołały, pierwszy z nich, dotyczący nadużywania prasy w celach uprawiania oszczerstwa, uchwalono jednogłośnie, drugi zaś, co do ustawy prasowej, odesłano do Wydziału, celem gruntownego opracowania.

Wreszcie uchwalono wniosek p. Konopińskiego, polecający Wydziałowi, aby w najbliższych dniach zwrócił się do zarządu Biura Korespondencyjnego w Wiedniu z umotywowanem żądaniem dostarczania w krótszym, niż dotąd, czasie obfitych wiadomości z zaboru pruskiego i rosyjskiego, a nadto zorganizowania działu depeszowego z Petersburga, zwłaszcza wobec zbliżających się obrad Dumy.

Przystąpiono następnie do wyborów. Z powodu oświadczenia p. Michała Chylińskiego, że nadal godności wiceprezesa Towarzystwa piastować nie może, wybrano wiceprezesem p. Franciszka Rawitę-Gawrońskiego. Członkami Wydziału na lat 3 wybrani zostali: Edmund Kolbuszowski, Wacław Masłowski, Teofil Merunowicz i Aleksander Milski. Na 1 rok: Władysław Staniszewski. Komisya rewizyjna wybrana została w następującym składzie: Przewodn. dr Aleksander Vogel, z grona członków wspierających: Leopold Baczewski, Stefan Niemojowski, dr Jan Steczkowski; z grona członków rzeczywistych: Adam Krajewski, dr Edward Lilien i Leopold Szenderowicz.

Do komisyi dyscyplinarnej wybrani zostali: Dr Władysław Leopold Jaworski, Platon Kostecki, Stanisław Rossowski i dr Aleksander Vogel. Jako zastępcy: Adam Krajewski i dr Karol Nittmann.

Z teatru.

„Wiele hałasu o nic", komedya w pięciu aktach Williama Szekspira.

Chociaż Szekspir wysnuł „Wiele hałasu o nic" z tematu włoskiego, zapożyczonego u Ariosta i Bandella, komedya jednak, jak cała jego twórczość, jest na wskróś angielską. Nie należy szukać jej wartości i znaczenia w sztucznem zawikłaniu, łączącem i rozdzielającem serca i dłonie Hero i Klaudya, a dostarczonem angielskiemu poecie przez piemonckiego nowelistę, lecz w postaciach Beatrix i Benedykta, będących wyłączną własnością mistrza, zwłaszcza, że tym razem mniej niewolniczo korzystał on z obcej kanwy i przetworzył ją niemal zupełnie. Nietylko — jak zwykle — zapełnił wesoły swój utwór własnymi charakterami, lecz ułożył go z własnych sytuacyj, barwiąc je własnym żartem, dwuznacznikiem i humorem. Niejednego sarkastycznego zwrotu nie rozumiemy dziś niestety, wiele z nich bowiem odnosi się do współczesnych dzieła stosunków i wypadków politycznych, społecznych i towarzyskich, a przecież ironiczny dyalog, tętniący niekiedy głębokiem, chociaż tajonem uczuciem, zachwyca nas swą błyskotliwą werwą i zmusza często do szczerego śmiechu. Dowcip Szekspira nie wyziąbł, jak wiele innych późniejszych, w chłodnych pyłach bibliotek teatralnych. Grzeje dotąd, nietylko płomieniem geniuszu, lecz i żarem wiecznie świeżej, zdrowej, umiejącej weselić się i kochać młodości.

Żadna z komedyj wielkiego Willa nie świadczy o tem wymowniej od „Wiele hałasu o nic". Benedykt, młody szlachcic, Anglik, pomimo, że urodził się w Padwie, rozprawia bujnie i wesoło o swoim rzekomym wstręcie do małżeństwa. Beatrix — jak Klara i Aniela w „Ślubach panieńskich", weselej jednak od miłych Fredrowskich parafianek — przysięga umrzeć w dziewiczym stanie. Oboje nie znają rozczarowań i pesymizmu, zaczerpniętego choćby tylko z niemądrych romansów. Nie martwią się nigdy, a o umartwieniu nie myślą wcale. Do wyrzeczenia się miłości skłania ich wrodzona im niepodległość, nie znosząca wszelkich więzów. Spotykają się niemal przypadkiem, bo doprawdy nie wiemy, w jakim celu niemłody, ale ochoczy jeszcze Don Pedro, odniósłszy zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, przybywa do Messyny i zaprasza się w gościnę do starego szlachcica Leonata. Rozgospodarowawszy się w jego domu, jak u siebie, flirtuje naprzód sam z pannami, potem zaś, jak na dobrego księcia przystało, łączy z niemi węzłem małżeńskim dwóch swoich dworzan ulubionych. Zaręczyć Klaudya z Hero niewielka sztuka, bo ci mają się ku sobie, lecz Benedykta z Beatrixą, to nieco trudniej. Kawaler już przed wojną przekomarzał się i dokuczał czupurnej dzieweczce, a po wojnie „gryzą się" oboje ciągle i nieustannie. Trzeba w nich zatem wmówić, że się w sobie kochają. Podstęp użyty, wprawdzie dość niezręczny, udaje się jednak wyśmienicie. Benedykt — trochę próżny, jak każdy mężczyzna — uwierzył łatwo, że Beatrix go wielbi potajemnie. A Beatrix, jakkolwiek bystra i podejrzliwa, pewna przecież swego sprytu i swoich wdzięków, uważa za rzecz bezwzględnie naturalną, że Benedykt nie śmie przyznać się do kochania, chociaż umiera dla niej z miłości. Więc obojętność przemienia się naprzód w politowanie, następnie we wdzięczność, otwierającą na oścież oba łona młodociane dla słodkiego uczucia, rządzącego światem. Kupido, przeszywający ich serca miłosnemi strzałami, przytępia groty złośliwości, któremi bodli się dotychczas. Sarkazm ich do wcipu rzednie i rozpływa się w ogniu namiętności. A gdy drżący, zmieszani i zawstydzeni dowiadują się, że zostali „wzięci na kawał", już nie pora się cofać. Miłość niemi władnie. Pójdą do ołtarza wraz ze szczęśliwie pogodzoną pierwszą parą kochanków, która stokroć tragiczniejszą od nich przeżyła chwilę za sprawą czarnej nienawiści Don Juana, nie cierpiącego srodze swego brata Don Pedra i jego faworyta Klaudya. Lecz fortel zdrajcy odkryto, więc „Wiele hałasu o nic" kończy się podwójnem weselem i podwójną radością, wśród fajerwerków dowcipu, któremi na pożegnanie przeszłości raz jeszcze Benedykt i Beatrixa.

Wykwintną i wesołą komedyę z powodu dwóch wątków i skomplikowanej budowy, nie łatwo jest odpowiednio do jej zalet określić i ułożyć na scenę. Układ sobotni wiele pozostawiał do życzenia. Niektóre skróty pozbawiają go wyrazistości w charakterystyce kilku postaci, przerywając zarazem płynność i wypaczając konsekwencyę akcyi. Nikt jednak dotąd, nie wyjmując znakomitych reżyserów Burgu wiedeńskiego, nie umiał należycie uscenizować dzieł komicznych Szekspira. Już sama technika i mechanika nowoczesnego teatru, oraz nowoczesne rozmiłowanie się w dekoracyach dla dekoracyj, utrudnia zadanie. Publiczność, słuchająca niemal codziennie utworów małej wartości, a niejasnych i niezrozumiałych, pragnie przedewszystkiem tego, co bawi jej oczy; zaczyna zaś lekceważyć to, co duszę unosi w sfery wyższej, a istotnie teatralnej poezyi. Wykonanie „Wiele hałasu o nic" — jakkolwiek znać na niem było bardzo pospieszne wystawienie — wydało się nam na ogół wcale przyzwoite. P. Solska odtworzyła Beatrixę ślicznie, z wielką subtelnością środków i szczerym wdziękiem. Panna Arkawin, nagle zastępująca p. Sulimę, uplastyczniła rolę Hero udatnie. Benedykt nie leży w warunkach i manierze p. Tarasiewicza, jakkolwiek artysta spełnił trudny dlań obowiązek wcale gładko. W naszem przekonaniu, jedynym aktorem trupy krakowskiej, który może i powinien grywać stale Benedykta, jest p. Leszczyński. Wrodzony mu i dziedziczny talent, młodzieńcza werwa i głos dźwięczny, powierzchowność ujmująca i inteligentna dykcya, wskazują go jako właściwego interpretatora tej roli. Sędzia Dogbery, to dobrze i od dawna nam znana, a jedna z najprzedniejszych groteskowych kreacyj p. Solskiego. Pp. Zelwerowicz, Sosnowski, Jednowski, Stanisławski i Stępowski, każdy większym lub mniejszym współudziałem, przyczynili się do starannej interpretacyi sztuki, która raz na zawsze w repertoarze naszego teatru miejskiego powinna wybitne i zaszczytne zajmować miejsce.

Zygmunt Sarnecki.

Kronika krajowa.

Nowy Sącz, 5 maja. Pamiątkę wielkiej konstytucyi święciło miasto nasze i w sam dzień historyczny i dzisiaj, w niedzielę. W piątek obchodziła święto narodowe głównie młodzież szkolna, która zapełniła rano świątynię podczas nabożeństwa, a po południu urządziła wielki pochód, zakończony mową, wygłoszoną pod pomnikiem Mickiewicza. Muzyka studencka, a później koncert „Harmonii" miejskiej dzień ten urozmaiciły. Wczoraj odbył się wieczorek patryotyczny z programem odpowiednim, obok przemowy prezesa Towarzystwa Sokół, prof. Jańskiego, śpiewów i deklamacyj, odegrano Anczycowych „Chłopów arystokratów". Nabożeństwo dzisiejsze odprawiono uroczyście po raz pierwszy w kościele Jezuitów, gdyż w świątyni farnej deputacya Szkoły ludowej i Sokoła godziny, ani miejsca nie uzyskała. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Załęski. Pochód z kościoła ulicami okrężnie do ogrodu miejskiego pod posąg śpiewaka „Wallenroda" był naprawdę okazały i wielki. Udział liczny. Prócz młodzieży w zastępach i przedstawicieli stowarzyszeń i korporacyj, wzięła także socyalna-demokracya z czerwonemi odznakami, falangą wielką postępująca. Na czele młodzieży szkolnej muzyka gimnazyalna, przed oddziałem sokolim „Harmonia", partyę zaś socyalną prowadziła muzyka kolejowa.

Ścieżki, chodniki i trawniki ogrodu wszystkie zapełnione tysiącznym tłumem. W skupieniu wszyscy wyczekują głosu mowców. Pierwszy stanął pod wieszcza kolumną prezes „Sokoła" dr Flis i wygłosił dzielną mowę, w której słowach przedostatnich zwrócił się do przedstawicieli „Czerwonego sztandaru", stojących licznie, a raz pierwszy urzędowo, w manifestacyi narodowej. Po ostatnich wyrazach mowcy drugiego, przedstawiciela młodzieży uniwersyteckiej, zagrzmiał dźwiękami „Harmonii" hymn polski, poczem wystąpił mowca trzeci najbardziej oczekiwany, bo mowca z obozu socyalno-demokratycznego. P. Malisz w przemówieniu swem, do chwili zupełnie dostrojonem i przedmiotowem, nie poszedł za tonem ogólnikowem innych mowców, ale sięgał i do szczegółów historycznych, jak rozbiór Polski, Sejm wielki, powstanie Kościuszkowskie, co dla słuchaczy mniej wykształconych było rzeczą bardzo pożyteczną, a zakończył swe słowa nadzieją, że przyjdą jeszcze drugie Racławice, ale po nich już w Sejmie polskim zasiedą i posłowie od pługa i młota. Obchód naprawdę uroczysty zakończył się pieśniami narodowemi, które publiczność cała chórem odśpiewała. Popołudniu odbyło się jeszcze bezpłatne dla ludu wiejskiego powtórzenie treści wieczoru wczorajszego.

Maj tegoroczny zapisał się mile w kronice oświaty w naszem mieście. Po długich wyczekiwaniach ujrzała wreszcie publiczność na murach otwartych nalepione dzienniki „Nową Reformę i „Słowo Polskie", których codziennie dostarczać będzie odtąd Szkoła ludowa chętnym czytelnikom. Wobec tego kroku naprzód niemile dotyka nas inny krok wstecz, bo oto bazar krajowy zwija swój sklep w Nowym Sączu. Niesumienne prowadzenie sklepu przez przedostatniego zarządcę tak podkopały zaufanie do bazaru, że sumienna praca obecnego kierownika już ufności dawnej odzyskać nie zdołała. A szkoda, tyle kramów a cudzoziemczyzną się rozwija, jeden krajowy, polski bazar się nie utrzyma!

Maj rozpoczęliśmy pod hasłem sztuki, bo zaraz pierwszego b. m. mieliśmy koncert operowy Wład. Floryańskiego, któremu towarzyszył prof. Fr. Neuheuser grą fortepianową. Najhuczniej oklaskiwano aryę z „Janka" i aryę z „Pajaców". Artystycznie udałe koncerty były tu częste, ostatni zawodu nie sprawił, powodzenie finansowe dawniej było rzadkie, ostatnie zaś po nad wszelką wątpliwość okazało się zupełnie dodatniem.

Rzeszów, 6 maja. Wczesnym rankiem zwiastowały raźne dźwięki muzyki łańcuckiej straży pożarnej uroczystą rocznicę 3 maja. Wczesnym rankiem przeciągały przez ulice tłumy. Z gmachu magistratu powiewały chorągwie. Nastrój uroczysty. O godzinie $9^1/_2$ odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem tysiączne tłumy uczestników uszykowały się w pochód i ruszyły przez ulicę Kościuszki ku pomnikowi Kościuszki. Pochód otwierała kapela łańcucka, za muzyką podążali koleją: oddział rzeszowskiej straży pożarnej, włościanie Budziwojscy, duchowieństwo, sokolstwo, stowarzyszenie „Gwiazda", uczniowie seminaryum i gimnazyum, reprezentanci władz, Rada miejska, orkiestra gimnazyalna i nieprzejrzane tłumy publiczności.

J. Konczyński

Nad głębiami.

19 (Ciąg dalszy)

— Ile razy przenoszono mię stąd śpiącego do łóżka. Otwierałem oczy, a nademną pochylała się uśmiechnęta twarz Michasi lub zafrasowana twarz ojca.

— Dawno tu nie byłem — rozpamiętywał — już bardzo dawno. Ojciec zamyślony. Może zdawało mu się, że to mały Gustaw wsunął się do pokoju?

Głowa czytającego nagle wyprostowała się tknięta jakąś nagłą myślą.

— Czy tu jest kto? — zapytał mimowolnie pan Henryk.

— Jestem ojcze — odpowiedział August.

— Jesteś — odwrócił się do niego.

Z pod zwiśniętych brwi spojrzały na Augusta oczy pełne melancholii i szczerości.

— Dobrze że przypomniałeś sobie o starym ojcu. Wiem, wiem. Nie usprawiedliwiaj się. Czas twój leci. Wiem, wiem. Mój czas stoi. Ale i tak oba zejdą się razem... później, później... we wieczności...

— Myślałem o tobie w tych dniach — mówił dalej pan Henryk — ale nie chciałem cię zaczepiać. Widziałem, że cię dusi jakaś zmora i że się z nią mocujesz.

August uśmiechnął się.

— Przyszedłeś do mnie. To dużo znaczy. Ja sobie to ważę. Pamiętaj o tem Auguście, że ile razy burza cię zaskoczy i będzie ci duszę wypijała, przyjdź tutaj. Dalecy jesteśmy, ale się pogodzimy. Twój świat spieszy się naprzód, mój stoi, ale się pogodzimy.

Upłynęła długa chwila milczenia.

Pan Henryk przechylił się przez krzesło. — Blask lampy padał mu na siwiejącą głowę. Wyciągnął rękę w stronę syna i zagadnął:

— Cóż Auguście? jakąż mi przynosisz odpowiedź z waszego świata?

Zapytany spojrzał ze zdumieniem na ojca. Nie rozumiał pytania.

— Zapomniałeś. Przypomnę ci. Czy wiesz, jaką była nasza ostatnia poważna rozmowa? Powiedziałem ci wtenczas, kim ja jestem, ja, ten, który się bił za siebie i za drugich, ten, który patrzył na ciosy, ten, który nie zapomniał krzywd wymierzonych nam wszystkim... powiedziałem ci, żem żołnierz do końca życia na placówce...

August pochylił głowę. Słuchał smutny.

— Napadłeś na mnie wtenczas — mówił dalej pan Henryk natężonym głosem — w imię twoich ideałów. Ale miałeś ich tak wiele, że kłóciły się ze sobą. Nie miałeś swej własnej drogi. Miałeś sto ukochanych celów i żadnego. Nie byłeś tym kimś, który stał na własnej placówce — byłeś tylko przelotnym ptakiem z jednej krainy idei do drugiej. Nie rozumiałeś mnie, choć ja rozumiałem ciebie. Może dziś zrozumiemy się.

August wcisnął się w głąb sofy, jak mógł najdalej. Malał we własnych oczach do rozmiarów robaka, który pełza i stanął nagle przed olbrzymiem światłem.

— Do kogo więc mówię? — pytał pan Henryk uporczywie — kim jesteś Auguście? nie pytam się o to, jakie spełniasz obowiązki społeczne, te zewnętrzne, które stwarzają wszelkie rodzaje urzędów i stanowisk, pytam się o to, kim jesteś, jako cząstka narodu? czy idziesz przed się bezmyślnie, niesiony prądem, który nie zależy od ciebie i na którego bieg nie masz najmniejszego wpływu, czy też pracujesz nad nową ścieżką, która może zamienić się w wielki gościniec w przyszłości. Możesz mi odpowiedzieć?

Słowa jego padały, jak ołowiane kule na pierś Augusta. Jakiś nieukojony, fanatyczny napór szedł od tej wyschłej postaci, która pod blaskiem lampy nabierała ostrych rysów. Oczy pana Henryka ani na sekundę nie ześlizgnęły się z twarzy Augusta, onieśmielając go blaskiem żelaznej woli. Dźwięk głosu uschły miał tony ogromnie smutne i bolesne, i to jeszcze bardziej podnosiło urok słów...

August milczał. Rozumiał, że każde tłomaczenie wobec tego starca byłoby pustą frazeologią. W oczach stanęła mu jak żywa, owa gorąca rozmowa z ojcem, w której wojował młodzieńczym entuzyazmem w obronie nieuchwytnych, nowych ideałów. Minęło lat kilka od tego czasu — a on stał w tym samym martwym punkcie. Nie posunął się ani na krok dalej naprzód, przeciwnie, cofnął się, bo stracił zapał.

— Nie masz ani słowa jednego na odpowiedź — zagadnął po chwili pan Henryk. — Twoja praca zatem była tylko pracą wiatraku? poruszałeś skrzydłami w tę stronę, ku której dął wicher?

— I dużo jest takich, jak ty, w nowem pokoleniu? — pytał dalej, coraz bardziej szyderczo i boleśnie — któż dziś tworzy czoło narodu? a może obce jest wam to słowo? obchodzicie się bez niego? Idziecie ławą, jak śledzie w czasie tarcia?

Wstał ogromny, bez ruchu, tylko palce prawej ręki szarpały nerwowo klapę surduta.

— Czemże więc jesteście wy, których życie wydało? Na ustach, póki młodzi, macie płomienie, a potem co się z wami dzieje? wypalacie się? przez co? dlaczego? Co zostało z całej burzy waszego krzyku? co? powiedzcie, co?

— Krzyknęliście: Wywiedziemy nową przyszłość z przemysłu. Postawiliście na ołtarzach i we wszystkich zakątkach boga handlu i wizerunki fabryk. Pomyśleliście, że trzeba zamienić się w Fenicyan, aby dojść do celu... A wiecież, przez co plemię Fenicyan zmarniało?

August pomyślał, że tak mogłoby stanąć przed nim jego własne sumienie w postaci ojca, i mogłoby wyrywać powoli z ciała jego żywe mięso. Nie śmiałby się bronić.

Pan Henryk wyżej podniósł głowę.

— Zaprzedaliście siebie nikczemnościom życia. Zamiast wielkiego ukochania macie tylko miłostki. Wasze ideały, to nie kochanki do grobu, ale divy błyskotliwe na dziś i na jutro — pojutrze kolej przychodzi na nowe przelotne damy. Do wszystkiego przyłożyliście miarkę miłostki. I dlatego zużywacie się na nic, wypalacie się na popiół i gnijecie, jak pająki na własnych sieciach. Jesteście milion — ale każdy z osobna jest kaleką duchowym.

— Czy masz mi co do powiedzenia na to? — zapytał po chwili rozżalonym głosem.

Usiadł na tem samem miejscu. Plecami oparł się o poręcz fotelu, oczy zamknął, oddychał ciężko.

— Nic i teraz nic — odezwał się szeptem, nie słysząc odpowiedzi syna.

— Rzekłeś ojcze — odrzekł August złamany i wyczerpany.

Staroświecki zegar odmierzał stłumionem tykaniem czas uciekający w przeszłość. Pan Henryk milczał i jakby zasłuchany w pochód nieustanny chwil, które jedna po drugiej mijały w nieubłaganym porządku i spokoju... Każda myśl, rzucona na fale tych sekund, uciekała z przed oczu, jak gałązka brzozy, rzucona na głęboką toń rzeki, która powoli, lecz niepowstrzymanie, płynie ku morzu...

— Słyszysz Auguście — szepnął wreszcie — jak czas uchodzi w wieczność dokonaną? razem z nim wszystko ulatuje i to, co się stało przez nas, i to, co zmarniało przez nas, i to, co niespełnionem zostało... tak może upłynąć czyjś żywot od kolebki do grobu... fale unoszą wszystko w przeszłość.

— Zawiodłem się na tobie — rzekł w końcu i zamilkł. Siedział nieruchomy. Mogłoby się zdawać, że życie z niego uszło. Ale z pod powiek wysunęły się ciężkie łzy, które zawisły na powiekach, długo ważąc się, póki nie spłynęły po twarzy. (C. d. n.)

Zamykała pochód banderya włościańska z posłem Szajerem na czele. U stóp pomnika przemawiali pp. dr Krogulski, dr Nisi i wójt z Niechobrza, Sikora. Rozwiązanie pochodu nastąpiło o godzinie 1 po południu. Wieczorem przedstawienie.

Kronika.

Kraków, 7 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" z powodu uroczystego dnia św. Stanisława, wyjdzie dopiero we środę wieczorem.

Sw. Stanisław. Jutro obchodzi cała Polska święto swego patrona św. Stanisława, biskupa-męczennika, a na Kraków, gdzie leżą szczątki świętego, przypadają główne uroczystości kościelne ku czci tego patrona. Jak to jest w zwyczaju od lat wielu, do Krakowa przybyły już tłumy ludności, przeważnie włościańskiej z bliższych i dalszych okolic, oraz ze Sląska, by wziąć udział w jutrzejszem święcie, w uroczystem nabożeństwie na Skałce i procesyi z relikwią świętego. Nabożeństwo ranne odprawi ks. biskup krakowski, sumę ks. kanonik Chotkowski.

Mało które z imion chrzestnych cieszy się takim mirem w narodzie polskim, jak Stanisław i nie ma u nas prawie rodziny, w którejby Stanisława lub Stanisławy nie było. W dziejach naszego narodu Stanisławy odegrali niejednokrotnie wybitną rolę. Oprócz Stanisława biskupa-męczennika i patrona Polski, kilku bohaterskich hetmanów nosiło to imię, że wspomnimy tu tylko Stanisława Żółkiewskiego; Stanisława też nosił imię jeden z najgłówniejszych inicyatorów i twórców Konstytucyi 3 Maja, a był nim Stanisław Małachowski; z dwóch królów Stanisławów nie danem było niestety dokończyć panowania Stanisławowi Leszczyńskiemu, natomiast lepiejby dla narodu było, gdyby nigdy nie panował Stanisław Poniatowski.

Zatem w przeddzień święta patrona Polski, wszystkim jego imiennikom i imienniczkom składamy życzenia pomyślności, oprócz wielu innych rzeczy, życząc im jutrzejszego dnia imienin pełnego słońca i pogody, co przyda się i innym — nie Stanisławom.

Towarzystwo demokratyczne w Krakowie urządza jutro we wtorek dnia 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem ogólne zgromadzenie w sali Towarzystwa zaliczkowego (ul. Szewska, L. 16). Przedmiot obrad: Referat posłów Rottera i Petelenza o sytuacyi obecnej w parlamencie. Z powodu tak aktualnego porządku dziennego nie należy wątpić, że zgromadzenie jutrzejsze będzie bardzo licznem. Wydział zaprasza jaknajszersze grono członków Towarzystwa.

Krakowski Związek okręgowy T. S. L. urządza we wtorek dnia 8 b. m. w ogrodzie i sali strzeleckiej ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja wielką zabawę ludową, połączoną z przedstawieniem scenicznem. Program w ogrodzie: 1) koncert muzyki 13 p. p. pod osobistą dyrekcyą kapelmistrza p. Hocka; 2) chór amatorski; 3) koło szczęścia; 4) jarmark i liczne niespodzianki. W sali o godz. 7 wieczorem: 1) zagajenie wypowie p. Jadwiga S; 2) przedstawienie Kółka amatorskiego Stowarzyszenia „Gwiazda": „Gwiazda Syberyi," dramat w 3 aktach a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego. Wstęp 10 hal. Ogród otwarty od godziny 3 popołudniu.

Wieczór patryotyczny w Resursie urzędniczej. Ku uczczeniu rocznicy 3 Maja odbył się w sobotę wieczorem w sali saskiej, urządzony staraniem Resursy urzędniczej wieczorek muzykalno-wokalny. Wieczór rozpoczęła orkiestra wojskowa 13 p. p. pod kierownictwem p. Hocka odegraniem „Bajki" Moniuszki, poczem nastąpiło słowo wstępne, wygłoszone przez prof. dra Augusta Sokołowskiego. Mamy wiele pięknych kart w historyi naszej — mówił prelegent — ale jedna z najpiękniejszych stanowią Sejm czteroletni i Konstytucya 3 Maja. Reformy, które w innych krajach przechodziły wśród gwałtów i rewolucyi, jak n. p. we Francyi, u nas przeszły spokojnie i poważnie, bez kataklizmów społecznych. Były to zaś reformy gruntowne, zmieniające zupełnie cały ustrój społeczny i polityczny Polski, rozciągały się zaś w trzech kierunkach: zrównanie praw mieszczan ze szlachtą, której to reformy dokonano w całości, dalej reforma włościańska, częściowo tylko uskuteczniona i żydowska, której załatwić czasu już nie było. Nadchodząca groźna wojna przerwała prace Sejmu, który postanowił zbierać się co 25 lat celem kontynuowania swej pracy. Ruch, wszczęty w kierunku zrównania praw przez Sejm czteroletni, rozszerza się coraz więcej a Konstytucya 3 Maja miała znaczenie programu politycznego, do urzeczywistnienia którego dążą wszyscy. Mimo przeszkód ze strony rządu rosyjskiego wszczyna się silny ruch w sprawie uwłaszczenia włościan. Myśl tę podjęto po wybuchu powstania listopadowego, ale sądzono, że samo uwłaszczenie zrobi już włościan Polakami. I przyszedł rok 1846 i 48, kiedy przekonano się, że nieść trzeba w lud oświatę i że na niczyją pomoc liczyć nie możemy. Praca w celu niesienia między lud oświaty, szerzy się ciągle, nie wystarczy ona jednak: musimy prócz tego wyplenić wady nasze narodowe. Interesy prywatne usunąć się winny przed sprawami publicznemi, a jeżeli zapanuje między nami łączność, odbudujemy Polskę i zdobędziemy to, cośmy stracili.

Piękny wykład nagrodzono rzęsistemi oklaskami, poczem nastąpiły produkcye chóru „Lutni" pod batutą p. Steibelta; odśpiewano mianowicie szereg pieśni Komorowskiego, Noskowskiego i Steibelta, a nadto polonez koronacyjny Kurpińskiego z towarzyszeniem orkiestry wojskowej. Huczne oklaski zyskała za deklamacyę artystka dramatyczna teatru miejskiego p. Wysocka, podobał się także bardzo śpiew p. Janiny Uzarskiej. Po odśpiewaniu przez chór „Lutni" z towarzyszeniem orkiestry moniuszkowskiej „Ballady o Floryanie Szarym", w której partyę solową ślicznie odśpiewał zaszczytnie znany śpiewak p. Issakowicz, wieczór zakończył się odegraniem przez orkiestrę wojskową wieńca pieśni polskich.

Resursa urzędnicza w Krakowie zajmuje obecnie wspaniały lokal w hotelu saskim, obejmujący prócz wielkiej sali, garderób i przedpokojów 4 wielkie pokoje. Cały lokal został gustownie odnowiony; szczególnie pięknie przedstawia się odrestaurowana „saska sala". Resursa urzędnicza poszczycić się może lokalem jednym z najpiękniejszych ze wszystkich, zajmowanych przez stowarzyszenia w Krakowie.

Delegatką nauczycielstwa krakowskiego do Rady szkolnej okręgowej została wybrana dyrektorka p. Mieczysława Sieczkowska 142 głosami na 168 głosujących.

Festyn na rzecz „Harmonii", który wczoraj z powodu niepewnej pogody nie ściągnął tylu uczestników, ile oczekiwano, będzie powtórzony jutro we wtorek 8 bm. po południu w parku dra Jordana. W program wchodzi: losowanie na jazdę automobilem, koncert „Harmonii", losowanie fantów i t. d.

Dnia 10 czerwca odbędzie się w parku Jordana festyn na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863.

Komitet dla spraw Muzeum przemysłowego odbył w sobotę 5 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, przy udziale obu wiceprezydentów pp. Chylińskiego i Sarego, i przyjął do wiadomości sprawozdanie magistratu o odbytem niedawno kursie stolarskim, oraz o odroczeniu do jesieni kursu ślusarskiego dla nauki okucia. Następnie uchwalono urządzić w roku bieżącym dwa 6-tygodniowe kursy zawodowe, a to dla krawców pod kierunkiem p. Łopatki, oraz dla szewców pod kierunkiem p. Wejersa, oraz dążyć do urządzenia również w roku bieżącym kursu introligatorskiego po zasięgnięciu potrzebnych w tym kierunku informacyj. Komitet w porozumieniu z ministerstwem handlu zadecydował wysłanie po 5 majstrów ślusarskich oraz stolarskich do Wiednia na 4-dniową wycieczkę naukową, tych ostatnich pod przewodnictwem p. Niemczynowskiego, dyrektora szkoły przemysłu drzewnego w Kalwaryi. W końcu zastanawiał się komitet nad sprawą obsadzenia posady dyrektora Muzeum przemysłowego i przeprowadził w tym kierunku wyczerpującą dyskusyę na podstawie wyników odbytej niedawno ankiety. Ostateczne rozstrzygnięcie sprawy odroczono do najbliższego posiedzenia.

W Kole literackiem we środę dnia 9 b. m. będzie miał pogadankę p. B. Łaszczyński na temat: „Wycieczka artystyczna do ziemi rodzinnej Mickiewicza, II część: Tuhanowicze, Zaosie, Switeź, Nowogródek." Następnie wspólna wieczerza. — Początek o godzinie 7½ wieczór.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj w niedzielę o godz. 10½ odbyło się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalistyczną. Przewodniczyli pp. Engilsch i Sułczewski, poczem dr Emil Bobrowski w blisko dwugodzinnem przemówieniu omawiał i krytykował „szlachecką gospodarkę" w kraju naszym, znanym z ciemnoty i nędzy. Dla poprawienia stosunków pod tym względem nic konserwatyści nie robią, a przeszkadzają tylko w pracy czynnikom, które do pracy tej się garną. Skutkiem nędzy emigrują całe masy ludności z Galicyi; o regulacyi emigracyi nikt nie myśli, a szlachta utrudnia ją jeszcze przez różne szykany passportowe, aby nie tracić sił roboczych, potrzebnych agraryuszom. Mowca obszernie przedstawia następnie sprawę reformy wyborczej, którą konserwatyści usunąć chcą z porządku dziennego. Walczyć z zakusami konserwatystów jest obowiązkiem ludu. (Huczne oklaski).

Przemawiał następnie na temat czteroprzymiotnikowego głosowania p. Sułczewski, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z powodu obradującej we Lwowie ankiety zdrojowej uprasza nas dr Skórczewski o zamieszczenie z jego strony protestu przeciwko stanowisku, jakie zajął dr L. Korczyński w sprawie zdrojowisk krajowych. Dr Skórczewski zapytuje, na jakiej podstawie Galicya największy swój przemysł kąpielowy ma złożyć dobrowolnie w ręce rządu? Wszak rząd austryacki, jako administrator swych własnych przedsiębiorstw, szczycił się zawsze sławą wielkiego niedołęstwa, ociężałości i kosztowności. Dlaczegóż więc mamy całe przesiębiorstwo, cały przemysł zdrojowy podporządkować pod tę administracyę? I to się ma stać w chwili, gdy kraj toczy zaciętą walkę o zdobycie więcej praw dla siebie, o rozszerzenie autonomii! Byłby to anachronizm, który tłomaczyćby tylko można dążeniem do utworzenia kilku czy kilkunastu posad dobrze płatnych dla urzędników, którzyby „kawałki" podpisywali. Tu nie kawałków, ale czynów potrzeba, tu nie płatni urzędnicy ale obywatele, przejęci ideą, powinni wystąpić do działania. Wydział krajowy powinien być tą bezpośrednią władzą władającą, kierującą, wspomagającą i kontrolującą wielki przemysł zdrojowisk i uzdrowisk Galicyi.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs rozpisany przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych celem uzyskania okładki dla wydawnictwa „Nauka i Sztuka" nadesłano ogółem 38 projektów. Nagrodę przyznano pracy, opatrzonej godłem „Vanitas vanitatum." Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem nagrodzonego projektu jest p. Józef Czekierski. Autorowie projektów nienagrodzonych zechcą zgłosić się pod adres Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych (Lwów, ul. Małeckiego 5) i z powołaniem się na godło podać adres, pod którym projekt ma być zwrócony.

Przeciw trenom u sukien. Magistrat miasta Krakowa wydał obwieszczenie publikowane ogłoszeniami po wszystkich rogach ulic, w którem surowo zabrania, ze względów hygienicznych, noszenia przez panie długich trenów u sukien. Słuszny ten zakaz magistrat motywuje tem, że pył i kurz, wznoszące się z powodu włóczenia trenów sukien po ulicach jest nadzwyczaj szkodliwy dla zdrowia. Panie, nie stosujące się do tych przepisów, pociągane będą do surowej odpowiedzialności karnej.

Sprawa piekarzy. Trzeci dzień z rzędu trwają już układy majstrów piekarskich w Krakowie z czeladzią w sprawie podniesionych przez czeladź znanych postulatów polepszenia bytu. Ze strony władzy interweniują przy układach naczelnik wydziału przemysłowego magistratu krakowskiego radca Baczkowski, inspektor przemysłowy p. Kremer oraz instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowski. W sobotę majstrowie zgodzili się na skrócenie dnia pracy dla robotników piekarskich (12 godzin z przerwami, tak, że praca trwać ma właściwie tylko 9 godzin) oraz 24 godzin na tydzień zupełnego spoczynku. Dzisiaj w wielkiej sali Muzeum techniczno-przemysłowego trwają dalsze układy, w których biorą udział majstrowie, zarówno katoliccy, jak żydowscy, oraz delegaci robotników. Głównym przedmiotem dzisiejszych układów jest unormowanie jednolitego cennika płacy dla robotników.

Spodziewać się należy, że zarówno ten punkt, jak i następne żądań robotników zostaną zgodnie załatwione i miasto nie będzie narażone na przykre skutki bezrobocia czeladzi piekarskiej.

Znaczna kradzież. Policya aresztowała niejakiego Wojciecha Krupnika, 24-letniego pomocnika handlowego, rodem z Radziszowa. Krupnik zajęty będąc w handlu p. Barberowskiego przy Małym Rynku, systematycznie okradał swego pryncypała, lokując skradzione pieniądze na książeczkę Kasy oszczędności lub przechowując je u rodziny. Krupnik przyznał się tylko do kradzieży 400 koron, właściciel jednak firmy określa swą stratę, jako znacznie wyższą, bo mogącą dochodzić do 2.000 K. Krupnika po śledztwie odstawiono do sądu karnego.

Wstrzymanie robót wiosennych na plantacyach. Dzisiaj rano kilkudziesięciu robotników i robotnic miejskich, wykonywujących roboty wiosenne na plantacyach i w ogrodach miejskich rozpoczęło bezrobocie. Powodem strejku jest, że miasto nie uwzględniło ich żądań co do polepszenia bytu. Dotychczas, jak twierdzą strejkujący robotnicy, za 14-godzinną dzienną pracę pobierali 60 do 70 ct. Z powodu zbliżającego się lata i jak dotychczas późnego rozpoczęcia robót około uporządkowania plant, należy się spodziewać, że gmina miasta Krakowa zechce jak najprędzej załatwić spór z robotnikami plantacyjnymi.

Dezynfekcya w przypadkach chorób zakaźnych. Wyjaśnienie fizyka miasta Krakowa, umieszczone przed kilku dniami w „Nowej Reformie", jakoby prywatny zakład dezynfekcyjny „Nuntia" był obowiązany zawiadamiać magistrat o zgłoszonych dezynfekcyach, nie jest zgodne z prawdą, gdyż koncesya, udzielona temu zakładowi, warunku tego nie zawiera. Nieprawdą również jest, jakoby prywatny zakład żadnych dotąd dezynfekcyj nie przeprowadzał; dezynfekcye takie są przeprowadzane z ramienia tego zakładu w Krakowie i w całej Galicyi zachodniej. Zarząd „Nuntii" komunikuje nam dalej, że magistrat nie wykonuje dezynfekcyj zadarmo, gdyż strony muszą zwracać koszta spotrzebowanego materyału.

Koncesye na restauracye. Wydział krakowski sekcyi Związku austryackich pomocników gastronomicznych na posiedzeniu swem, w dniu 4 bm. odbytem, powziął uchwałę wystosować do ministerstwa kolejowego petycyę, aby w przyszłości oferty na wydzierżawienie restauracyj kolejowych przyjmowane były tylko od osób fachowo uzdolnionych, a nie, jak to dotąd jest, ze szkodą dla publiczności, z krzywdą dla fachowców, a częstokroć i ze szkodą dla zarządu kolei.

Postanowił więc wydział Związku wszystkie inne Towarzystwa pomocników gastronomicznych zawiadomić, aby również podobne petycye od siebie do ministerstwa zechciały wysłać, gdyż przez wspólną dążność łatwiej dojść będzie można do celu i to co się słusznie fachowo uzdolnionym należy, uzyskać.

Dla podróżujących koleją. Ministerstwo kolei, zastrzegając sobie późniejsze uporządkowanie prawne tej sprawy, wydało obecnie rozporządzenie, obowiązujące wszystkie koleje państwowe, a zawierające przepis, że zarząd kolei państwowych jest odpowiedzialny do najwyższej kwoty 100 koron za te pakunki, które od podróżnych przyjmie garderoba kolejowa na dworcu, a które bądź zginą bądź zostaną uszkodzone. Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1 lipca b. r. począwszy. Rozporządzenie to witamy, jako pierwszy krok w tej sprawie i sądzimy, że wkrótce będzie ono obowiązywać również i koleje prywatne. Dotąd za pakunki, złożone w garderobie kolejowej na dworcu był odpowiedzialny właściciel garderoby, ale publiczność po największej części nic nie wiedziała, w wypadkach zaś sporu sądowego okazywało się najczęściej, że właściciel garderoby nie był wypłacalny.

Z Dziedzic piszą nam: Koło Towarzystwa Szkoły ludowej wraz z „Sokołem" urządza w niedzielę d. 13 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu konstytucyi 3 maja. Prócz słowa wstępnego i programu wokalno-deklamacyjnego amatorzy odegrają sztukę: „Dziesiąty pawilon".

Strejk w Witkowicach. Z Ostrawy Morawskiej donosi nasz korespondent:

Strejk trwa dalej. Wszelkie próby pogodzenia obu stron dotychczas rozbijają się. W drugi dzień strejku zjechał inspektor przemysłowy z Przerowa, ale wobec stanowiska dyrektora Schustera, najbliższym pociągiem odjechał bez rezultatu. Następnie podjął się pośrednictwa pewien poważany tu ogólnie urzędnik sądowy, przewodn. sądu przemysłowego. Dziś wreszcie zatelegrafowano znów po inspektora przemysłowego, propozycye jednak, jakie mężom zaufania robotników w imieniu hut witkowickich przedstawiono, robotnicy jednogłośnie odrzucili. Postawa robotników jest nadzwyczaj poważna, co nawet tutejszy komisaryat policyi w raporcie swoim do władzy krajowej z uznaniem podnosi. Wycofano też podobnie znaczniejszą część wojska. Na razie nie wiadomo, co nastąpi dalej. Ogólnie wierzą w niedługie zakończenie całego zajścia. Robotnicy obecnie żądają: podwyższenia płacy, skrócenia dnia roboczego, powrotu wszystkich wydalonych, uznanie dnia 1 maja za dzień świąteczny.

Huty witkowickie zaczynają nietylko wypowiadać robotnikom pracę, ale i wyrzucać ich z mieszkań fabrycznych. Mogłoby to ogromnie zaostrzyć sytuacyę i pogorszyć widoki ugody.

Z Polonii bukowińskiej. Prezesem Sokoła w Czerniowcach wybrano rewidenta kolei p. Bazylego Mokrańskiego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Aresztowano pomocnika naczelnika warszawskiego więzienia śledczego p. Dorożkowskiego, podejrzanego o udział w uprowadzeniu 10 więźniów politycznych z Pawiaka. Aresztowany miał jakoby wskazać wszystkie tajniki biurowe, na których podstawie odbywa się wydawanie więźniów.

— Przybyły z zagranicy zwłoki ś. p. Karola Deikego. Towarzyszyła im rodzina wraz z zięciem, drem Ciąglińskim. Pogrzeb ś. p. Deikego odbędzie się we wtorek.

— Wczoraj w nocy naczelnik straży ziemskiej oddziału wolskiego przy udziale wojska dokonał rewizyi w domu Mędrzyckiego na Czystem. W jednej z komórek tego dwupiętrowego domu znaleziono 6 gotowych bomb i materyały do przygotowania przyrządów wybuchowych. Bomby i materyały te odniesiono do kancelaryi naczelnika oddziału wolskiego. Mędrzyckiego i osiemnastu lokatorów domu aresztowano, gdyż na razie nie wiadomo, do kogo należą bomby.

„Tygodnik Ilustrowany" i „Wędrowiec". Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Dwa najstarsze tygodniowe pisma nasze, a mianowicie: „Tygodnik Ilustrowany" i „Wędrowiec" połączyły się dla utworzenia jednego wielkiego organu, poświęconego sztuce, literaturze i sprawom społecznym. „Wędrowiec" przeszedł na własność znanej i zasłużonej firmy Gebethnera i Wolffa. Alians ten przyczyni się niewątpliwie do tem większego spopularyzowania „Tygodnika Ilustrowanego". Schodzącemu z widowni „Wędrowcowi" przyznać należy, iż do ostatniej chwili, dzięki usiłowaniom kierownika literackiego Artura Oppmana (Or-ota) i wydawcy J. Guranowskiego, utrzymywał się na wysokim poziomie literacko-artystycznym. Ale zastój ekonomiczny i warunki, w jakich się dzisiaj znajdujemy, pozwalają ostać się jedynie pismom, mającym niewzruszenie silne i trwałe podstawy materyalne. Dotychczasowy kierownik literacki „Wędrowca", utalentowany poeta Artur Oppman (Or-ot), wchodzi do składu redakcyi „Tygodnika Ilustrowanego", jako kierownik działu historyczno-retrospektywnego.

Strejki rolne. Według wiadomości, posiadanych przez warszawskie Towarzystwo rolnicze, strejk służby rolnej w okolicach podmiejskich i fabrycznych już wygasa. Służba folwarczna strejkowała do 3 maja i powróciła do pracy.

Nauczyciele w więzieniach. W różnych więzieniach w Królestwie Polskiem znajduje się obecnie około 40 nauczycieli ludowych, skazanych administracyjnie za nnaradawianie szkolnictwa ludowego. Między innymi w więzieniu mokotowskim siedzi ich obecnie 15 z powiatów gostyńskiego, radzymińskiego, błońskiego i grojeckiego. W dniu 3 b. m. wypuszczono z tego więzienia na wolność Jana Kozłowskiego, nauczyciela z Duninowa gostyńskiego, który przesiedział 10 tygodni.

August Rodin. Niedawno przyniosły niektóre dzienniki paryskie wiadomość, że August Rodin, słynny rzeźbiarz francuski, zaniemógł ciężko na paraliż postępowy i że zachodzi konieczność umieszczenia go w zakładzie leczniczym. Tymczasem inne doniesienia z Paryża zadają kłam tym wieściom. Rodin, powróciwszy z Anglii, był wprawdzie znużony podróżą, ale zresztą miał się zupełnie dobrze, a teraz oddaje się pracy w domu swoim w Meudon pod Paryżem. Rodin wieści owe przypisuje złośliwości swoich nieprzyjaciół.

Otwarcie wystawy austryackiej w Londynie. W sobotę w południe odbyło się w Londynie uroczyste otwarcie pierwszej wystawy przemysłu i sztuki krajów austryackich w Londynie. Pogoda, wyjątkowo piękna, ściągnęła na ten akt ogromne tłumy publiczności. Po przemowie powitalnej wiceburmistrza miasta Wiednia, Hierhammera, lord-major miasta Londynu ogłosił otwarcie wystawy. Następnie odbyło się śniadanie dla 500 osób. Austro-węgierski ambasador siedział podczas uczty pomiędzy lord-mayorem a jego małżonką. W uczcie wzięli udział liczni dyplomaci, tudzież przedstawiciele towarzystwa londyńskiego. Z krajów austryackich znajdowało się liczne grono gości, pomiędzy niemi prezes centralnego Związku przemysłowców galicyjskich, bar. Roger Battaglia.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa tatrzańskiego. Walne zgromadzenie odbyło się wczoraj po południu w sali Rady powiatowej. Przewodniczył prezes Towarzystwa, hr. Antoni Wodzicki. Pamięć zmarłych w roku zeszłym członków uczczono przez powstanie, poczem uchwalono wniosek prezesa, aby zamianować członkiem honorowym Towarzystwa hr. Stanisława Badeniego, w uznaniu jego zasług około rozwoju Towarzystwa i budowy schroniska przy Morskiem Oku. Na kilka dni przed walnem zgromadzeniem rozesłał wydział sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa. W roku bieżącym sprawa budowy schroniska przy Morskiem Oku stanęła na zupełnie realnych podstawach, tak, że już w krótkim czasie sprawa ta zostanie doprowadzona do skutku. Na pokrycie kosztów budowy schroniska udzielił Towarzystwu Sejm krajowy stałej subwencyi rocznej w kwocie 25.000 kor. aż do zamortyzowania pożyczki, zaciągniętej przez Towarzystwo w Kasie Oszczędności m. Krakowa. Prace przedwstępne około budowy są już na ukończeniu, a z wiosną będzie można przystąpić do założenia kamienia węgielnego pod budowę. Sprawozdanie zawiera następnie wykaz robót, przeprowadzonych w roku zeszłym w Tatrach, celem ułatwienia zwiedzania Tatr, wreszcie program czynności na rok przyszły. Dochód Towarzystwa wynosił w r. 1905 kwotę 12.971 K. 69 h, rozchód zaś 12.451 K 46 h. Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 2800 K, fundusz schroniska przy Morskiem Oku 56 K 51. Ogółem liczy Towarzystwo obecnie 1989 członków.

Po odczytaniu przez sekretarza Towarzystwa, dra Stanisława Krygowskiego, protokołu, wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos wiceprezes Towarzystwa, p. Jan Kwiatkowski, i prof. Władysław Kulczyński. Po przyjęciu sprawozdania podskarbiego Towarzystwa, p. Leopolda Świerza, i komisyi kontrolującej, uchwalono preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1906 w wysokości 14 457 K 69 h, poczem omawiano w dłuższej dyskusyi sprawę dokonczenia „Orlej Perci", której budowę rozpoczął ks. Gadowski. Uchwalono porozumieć się w tej sprawie z ks. Gadowskim.

Następnie przystąpiono do wyborów, których wynik jest następujący: prezesem ponownie obrany został hr. A. Wodzicki, wiceprezesem prof. dr. Wł. Szajnocha; prócz tego weszli do wydziału jako członkowie na lat trzy pp.: Wandalin Beringer, Józef Hopcaś, dr Stanisław Ponikło, Jan Czerwiński, dr Adam Kroebl; na jeden rok zaś dr Zdzisław Czaplicki. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Jan Armółowicz, Władysław Fischer i Piotr Prysak. Na tem walne zgromadzenie zakończono.

Z Tow. strzeleckiego. Wczoraj przed południem odbyło się walne zebranie członków Tow. strzeleckiego w Krakowie, poświęcone wyborowi nowego wydziału. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza dra Tadeusza Glazińskiego, oświadczył prezes p. Wiktor Redyk, że składa godność wskutek przeciążenia pracą. P. Kwiatkowski imieniem wydziału i członków złożył p. redykowi gorące podziękowanie za jego owocną działalność dla Towarzystwa, za doprowadzenie funduszów Towarzystwa do świetnego stanu i za ogólną opiekę nad dobrem Towarzystwa.

Prezesem wybrany został dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa dr Walenty Staniszewski, wiceprezesem (ponownie) p. Leon Zieleniewski, gospodarzem (ponownie) p. Wilhelm Fenz. Do wydziału weszli pp. Wandali Beringer, Aleksander Biborski, Jan Kwiatkowski, Jan Brmółowicz, Wiktor Redyk. Do komisyi kontrolującej pp. Henryk Schwarz i Fr. Lenert.

Po południu odbyło się otwarcie strzelnicy i strzelanie do tarczy o nagrody. Za centralką 5 kę z podpórki pierwszą nagrodę zdobył p. Stefan Czaplicki, za 4 p. Br. Górski, za 35 punktów z wolnej ręki I nagrodę p. Józef Górecki, za 31 punktów p. Smidowicz.

Wieczorem odbył się wspólny bankiet.

Z Czytelni dla kobiet. Najbliższa pogadanka pedagogiczna odbędzie się w Czytelni dla kobiet (ulica Jagiellońska, L. 2), we środę dnia 9 maja o godzinie 6 wieczorem. Zagai p. Bujwidowa referatem na temat „Wychowanie przedszkolne". Wydział Czytelni uprasza rodziców i wychowawców o liczny współudział.

W Czytelni imienia Kilińskiego Asnykowskiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej (ul. Długa, L. 5) wygłosi dziś o godzinie 8 wieczór odczyt p. Stefan Chciuk. Temat: „Nasi poeci z pod wiejskiej strzechy".

Ze sfer aptekarskich. Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi wybrało prezesem Alfreda Weissa w Bochni, zastępcą prezesa Wł. Zajączkowskiego w Strzyżowie, sekretarzem Maurycego Adlera w Tarnowie, skarbnikiem Stanisława Faliszewskiego w Baligrodzie; do wydziału weszli: Alfons Jastrzębski w Ustrzykach Dolnych, Stanisław Pachowicz w Jaworowie, Władysław Switalski w Przeworsku, Maurycy Oberlaender w Rzeszowie, jako zastępcy Jan Radwański w Trzebini, M. Konieczny w Ciężkowicach, do komisyi rewizyjnej Marek Etlinger i Anastazy Goldberg, obaj z Przemyśla, Adolf Blum ze Sądowej Wiszni.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Książę Niezłomny".
We środę: „Starościc ukarany".
We czwartek: „Książę niezłomny".

† Jan Zacharyasiewicz.

Jedno z najszlachetniejszych serc polskich bić przestało: Jan Zacharyasiewicz rozstał się z tym światem. Żałobna wieść wywołała smutek powszechny w całem społeczeństwie i bolesnym żalem przejmie serca licznych jego przyjaciół. Nikt bowiem może z pisarzy naszych nie miał ich więcej. Zdobywał życzliwość przy pierwszem poznaniu, umiejąc jej nie tracić przez całe życie. Wiadomość o jego zgonie spadła na nas tak niespodzianie, że pośpiesznie tylko notujemy tu wybitniejsze daty jego żywota. Inne pióro oceni wkrótce w „Nowej Reformie" jego pełną zasług działalność na niwie pismienniczej i obywatelskiej.

Urodził się on w roku 1825 w Radymnie. Gimnazyum ukończył w Przemyślu. Już w r. 1840 dostaje się do więzienia w Szpilbergu, gdzie zaznajamia się z arcydziełami literatury niemieckiej, ucząc się równocześnie języka francuskiego i włoskiego. Wypuszczony, zapisuje się na uniwersytet lwowski i współcześnie, pod wpływem Wincentego Pola, kreśli pierwsze swe prace literackie. W r. 1848 zakłada z Karolem Widmanem czasopismo „Postęp", a w r. 1849 „Tygodnik polski". Znowu uwięziony, przebywa za kratą trzy lata. Po uwolnieniu, w r. 1854 obejmuje wraz z Janem Dobrzańskim naczelne kierownictwo „Nowin", zamienionych następnie na „Dziennik literacki". W r. 1860 redaguje czasopismo „Kółko rodzinne". Równocześnie niemal zaczyna pisać wiele mniejszych i większych powieści, w których tendencye demokratyczne łączą się w zgodną parę z gorącem umiłowaniem przeszłości.

Długo jednak pracować musi na sławę, czasy to bowiem, w których ogólnem uznaniem i niezwykłą poczytnością cieszą się utwory Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego i Jeża. Zdobywa ją nareszcie, przemawia bowiem do dusz polskich czarodziejskiem zaklęciem duszy własnej w imię miłości ojczyzny. Do najświetniejszych, wysoce artystycznych objawów tej jego miłości należy powieść „Czerwona czapka", która rozeszła się w kilku wydaniach. Odmalował w niej z niezwykłą siłą wyrazu moc oddziaływania ideałów polskich na młodszą generacyę Niemców, którzy w celu germanizowania nas osiedli w Galicyi. Synowie wrogów naszych jednoczą się z nami w wspólnem cierpieniu, stając się najlepszymi Polakami.

Z innych powieści Zacharyasiewicza cieszyły się swojego czasu poczytnością: „Święty Jur", „Marcyan Kordysz", „Marek Poraj", „Boże dziecię" i w. i.

Dzisiaj otrzymaliśmy następującej osnowy kartę żałobną:

„Jan Zacharjasiewicz, powieściopisarz, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w niedzielę dnia 6 maja 1906 o godzinie 4 rano, przeżywszy lat 85.

„W smutku pozostała rodzina, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w Krzywczy nad Sanem w środę dnia 9 maja 1906 o godzinie 1 po południu na cmentarz miejscowy. Krzywcza 6 maja 1906".

W ś. p. Zacharyasiewiczu traci dziennik nasz jednego z najżyczliwszych i najszczerszych przyjaciół. Ubywa wraz z nim znowu jeden z grupy ludzi, z którymi ściśle łączyły nas węzły. Żył bowiem ś. p. Zacharyasiewicz w wiernej przyjaźni z Sewerem Maciejowskim, Asnykiem, Mieczysławem Pawlikowskim, Romanowiczem... — Wszyscy wyprzedzili go w wędrówce na drugi, lepszy świat.

Pomimo poważnego swojego wieku, zachował nieodżałowanej pamięci powieściopisarz, który w swoim czasie tak potężny wywierał wpływ na młode umysły i serca polskie, niezwykłą przytomność umysłu i pewność siebie. Zawsze dbały o swoją powierzchowność, szukał towarzystwa, nie lubiał samotności. Jeszcze przed paru miesiącami bawił w Krakowie i przy tej sposobności odwiedził naszą redakcyę. Odwiedziny te, niestety ostatnie, w tem milszej i trwalszej pozostaną nam pamięci.

S. p. Zacharjasiewicz umarł w stanie bezżennym, a ostatnie lata swojego życia spędzał w domu swoich krewnych.

Niezwykle pogodny umysł, właściwa mu szczerość i otwartość, czyniły z ś. p. Zacharjasiewicza zawsze mile, przez młodszych i starszych witanego towarzysza. Twórcza zaś działalność zmarłego powieściopisarza, czyni z niego jedną z najpiękniejszych i najzasłużeńszych w literaturze polskiej postaci.

Cześć jego pamięci!

Kronika lwowska.

Lwów, 7 maja.

Rocznica konstytucyi. Sokolstwo lwowskie uczciło wczoraj rocznicę Konstytucyi 3 Maja w sposób uroczysty. Z inicyatywy „Sokoła III" (przedmieścia żółkiewskiego) odbyło się przed południem solenne nabożeństwo w kościele św. Marcina. Z sali sokolej, w szkole im. św. Marcina, wyruszył olbrzymi zastęp drużyny z wszystkich czterech lwowskich gniazd i udał się w pochodzie z orkiestrą gimnazyalną do kościoła. Piękne kazanie patryotyczne wygłosił banita krakowski Kapucyn ks. Anioł. Po nabożeństwie udano się powtórnie pochodem do sokolni.

Wieczorem odbyły się uroczyste obchody w sali „Macierzy," gdzie przemawiał druh Władysław Ja-

nikowski i w sali „Sokoła III.“ Tutaj mówił druh Maryan Nowicki, profesor szkoły dublańskiej. Po przemówieniach odbyły się produkcye koncertowe.

Młodzież polska urządziła zebranie pod pomnikiem Kilińskiego, a Towarzystwo rękodzielniczej młodzieży im. Kilińskiego zabawę ludową na polance przed kopcem.

W 250 rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza, złożonych w katedrze lwowskiej, odbyło się wczoraj przy tym samym ołtarzu solenne nabożeństwo, które odprawił ks. arcybiskup Bilczewski przy asyście infułata ks. Lewickiego, kanoników Słósarza i Zajchowskiego, oraz licznego kleru. Kazanie okolicznościowe wypowiedział w podniosłych słowach ks. arcyb. Teodorowicz. Silne wrażenie sprawiła podczas mszy stara pleśń „Boga rodzico,“ odśpiewana przez chór katedralny podług dawnego tekstu. Na nabożeństwie panował ścisk. Oprócz reprezentacyi miasta, która urządziła to nabożeństwo, było mnóstwo delegatów polskich stowarzyszeń i cechów ze sztandarami.

Minister rolnictwa hr. Bouquoi przybył wczoraj o godzinie $1^1/_2$ po południu do Lwowa w towarzystwie szefa sekcyi barona Eiselsberga. Na dworcu powitali go reprezentanci władz. Z dworca udał się minister na wystawę bydła, którą oglądnął szczegółowo. O godz. 5 udzielał hr. Bouquoi posłuchań w namiestnictwie, przyjmując kolejno naczelników władz rządowych, generalicyę, prezydyum Izby handlowej, komitet Tow. gospodarskiego itd. Następnie złożył minister wizyty marszałkowi Badeniemu, prezydentowi Michalskiemu, arcybiskupom, generałowi Brudermanowi, prezydentom Tchórznickiemu i Korytowskiemu. Wieczorem był minister na obiedzie u marszałka Badeniego, a w nocy odjechał do Wiednia.

Pogrzeb ś. p. Kaliny. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb profesora uniwersytetu ś. p. Antoniego Kaliny. Kondukt prowadził ks. arcybiskup Bilczewski. Przed domem żałoby chór techniki odśpiewał pleśń „Beati mortui.“ Przed rampą uniwersytecką przemawiali rektor Głusiński i dziekan wydziału filozoficznego prof. Twardowski. W pogrzebie wziął udział senat uniwersytetu in corpore; akademię umiejętności reprezentował dyr. Kętrzyński. Nad grobem przemawiali: ks. arcybiskup Teodorowicz, radca Próchnicki im. Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, prof. Kallenbach im. Towarzystwa ludoznawczego i akademik Szyjkowski.

Podczas starcia z policyą koło pomnika Mickiewicza (Zobacz korespondencyę ze Lwowa. Przyp. red.) aresztowano wczoraj 2 robotników, jednego akademika i artystę teatru miejskiego Adwentowicza. Po stwierdzeniu identyczności osób wypuszczono ich na wolność.

Kradzieże w fabryce tytoniu w Winnikach. Dziś rozpoczęła się przed trybunałem karnym rozprawa o kradzieże tytoniu, papierosów i tutek z fabryki w Winnikach, pod Lwowem, która to sprawa nabrała tyle rozgłosu w początkach bież. roku. Śledztwo nie wykryło do jakich rozmiarów dochodziły te kradzieże, zdołano tylko ustalić szkodę w wysokości przeszło tysiąca koron. Sprawcami kradzieży byli werkmistrze i dozorcy fabryczni, którzy z reguły nie są tak kontrolowani przy opuszczaniu fabryki, jak robotnicy i robotnice. Brak tej kontroli ułatwił im wykradanie tytoniu i tutek. Żydzi winniccy kupowali od nich i sprzedawali we Lwowie, gdzie z gorszego tytoniu wyrabiali „sułtany“, „damskie“ i „hercogowina“ i sprzedawano tak sfałszowane papierosy po trafikach. Oczywiście trafikanci woleli zbywać takie papierosy, bo mieli na nich daleko większy procent, niż na rządowych. Oskarżeni są to ludzie prawie wszyscy żonaci, obarczeni liczną rodziną. Prokuratorya zarzuca im zbrodnię kradzieży, współuczestnictwo w tej zbrodni i przekroczenie oszustwa.

Oskarżeni zostali werkmistrze fabryki: Alojzy Wolf, Jan Cimura, Szymon Wilczyński, Teodor Majewski, dozorcy: Stan. Poczko, Ferdynand Schmidt, Grzegorz Bukowski, ślusarz fabryki Jan Pikulski, starsza robotnica Anastazya Kolbówna i robotnik fabryczny Filip Skremeta. Wymienionych dziesięć osób trudnić się miało kradzieżą. Iser Ehrenpreis szynkarz z Winnik, jego żona Taube i syn Jankel, szewc, Mojżesz Fischer lakiernik, Nechemiasz Zwerdling i jego żona Bella, oskarżeni są to, że skupywali towar kradziony i sprzedawali go we Lwowie. Wreszcie oskarżeni są: Markus Alter Szostyk, trafikant we Lwowie i jego syn Abraham Hersch Szostyk, handlarz, o wyrabianie z tytoniu kradzionego fałszywych papierosów rządowych, a trafikanci lwowscy Salomon Bomse, Abraham Wolmuth, Samuel Thaler i magazynier Josel Fischor o pośredniczenie w sprzedaży tych papierosów. Razem oskarżono 22 osób.

Do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków, wobec czego rozprawa potrwa 5 lub 6 dni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońcy postawili wniosek, aby, ponieważ szkoda przenosi 600 koron, przekazano ją sądowi przysięgłych. Trybunał odroczył uchwałę co do tego. Następnie rozpatrywano plany sytuacyjne fabryki winnickiej, poczem trybunał uchwalił udać się jutro rano do Winnik, celem przedsięwzięcia wizyi lokalnej. Na tem rozprawę odroczono.

Ostatnie wiadomości.

— „Poln. Correspondenz“ ogłasza następującą opinię posła Dra Greka o obecnej sytuacyi: Na pytanie, czy w obecnej chwili, po najnowszej uchwale Koła polskiego jest możliwa częściowa parlamentaryzacya gabinetu polegająca na zastąpieniu ministra Dra Piętaka, inną jaką polityczną osobistością, odpowiedział:

„Mojem zdaniem pozycya Dra Piętaka nigdy nie była tak silną, jak obecnie, gdy jak słyszę, większość gabinetu gotowa jest pogodzić się z zasadą równości prawa głosowania. Ponieważ minister Dr Piętak zasiada w gabinecie jako polityczny mąż zaufania Koła polskiego, byłoby co najmniej nielogicznem zastąpić go właśnie teraz, gdy w Kole przygotowuje się przewrót opinii w duchu jego politycznych zapatrywań, innym świeżo nawróconym członkiem Koła. Demokratyczna grupa Koła, do której mam zaszczyt należeć, a która od dnia wniesienia projektu wyborczego, popierała zasadę równości prawa wyborczego, tego rodzaju zmianę stanowiska odrzuciła i potępiła. Wątpię także, czy znalazłby się polski konserwatywny polityk, któryby teraz, po tak długiej i zaciętej walce przeciwko równości prawa wyborczego, gotów był wykonać tego rodzaju „sarrificio del intelleto“.

„Przepowiednie polityczne są zresztą w Austryi rzeczą bardzo niewdzięczną. Znam też politycznych pesymistów, którzy twierdzą, że jeśli baron Gautsch przedłożył obecny projekt reformy wbrew swoim przekonaniom, nie jest wykluczone, że i ks. Hohenlohe, o którego liberalizmie a nawet radykalizmie tyle się słyszy, wbrew swoim przekonaniom zgodzi się na rozwodnienie projektu swojego poprzednika“.

Przed otwarciem Dumy.

Dziennik „Russkoje Gosudarstwo“ ogłasza obecnie regulamin dla Dumy i Rady państwa, a raczej „przepisy o zabezpieczeniu należytego porządku“ w lokalach tych ciał prawodawczych. Regulamin, dotyczący Rady państwa, ma już charakter przepisów stałych, regulamin dla Dumy pozostawia jej możność dokonania w nim pewnych zmian. Oto główne jego postanowienia:

Dozór nad porządkiem w lokalach Rady państwa należy do prezesa Rady, który ma pod swoją władzą komisarza z pomocnikami. Oni czuwają, aby przepisy porządkowe były przez sprawozdawców, gości i słuchaczów przestrzegane, w przeciwnym razie usuwają ich z sali i mogą nawet gwoli temu uciec się do przemocy.

W Dumie będzie inaczej. Troska o porządek i bezpieczeństwo we wszystkich częściach pałacu Taurydzkiego, jak o własności carskiej, spoczywa na naczelniku „ochrony“. Jest on mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, od niego otrzymuje rozkazy i wskazówki i ma do swego rozporządzenia oddział policyi i wojska.

Tylko w lokalach, wyłącznie dla Dumy przeznaczonych, bezpośrednio władza jego ustaje. W lokalach tych czuwa nad porządkiem prezes Dumy, o ile wszakże zechce naruszony porządek przywrócić, nie posiada sam służby po temu i zwracać się ma o pomoc do naczelnika ochrony pałacowej.

I dalsze przepisy napiętrzone są trudnościami.

Dość wspomnieć, że każdy, kto chce przyjść na posiedzenie, nawet poseł, senator lub członek Rady państwa, musi na 3 dni naprzód zawiadomić właściwą kancelaryę i otrzymać bilet wejścia według kolei... która może przypadnie na dzień wcale dla gościa nie interesujący.

Najciekawsze atoli są artykuły następujące o gościach w Dumie:

„Przy samem wejściu do lokalu należy zdjąć koniecznie wierzchnią odzież. Będzie tam również dany znaczek, poświadczający prawo znajdowania się w lokalu, a który winien być okazywany za każdym razem, ilekroć tego zażądają. Znak ten zwraca się przy wyjściu.

„W lokalu Rady państwa lub Dumy nie wolno bezwarunkowo mieć przy sobie kapelusza, lornety, trzciny, laski, broni i wszelkich tym podobnych (?) przedmiotów.

„Wpuszczone na posiedzenie osoby są obowiązane zachowywać milczenie i przestrzegać przyzwoitości, porządku, ciszy i spokoju, nie pozwalając zgoła sobie wyrażać w jakikolwiek sposób swojego zadowolenia lub nagany“.

Jakże trudno biurokratom rosyjskim odwyknąć od nękania publiczności swoją „pieczołowitością“!

Nie dziw, że wobec takiej „pieczołowitości“ dla bezpieczeństwa i dobra Dumy — wydatki roczne na jej „ochronę“ preliminowano w budżecie w kwocie 43 000 rs.

O kongresie stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w Petersburgu donoszą, że bardzo umiarkowany program taktyki tego stronnictwa, przedłożony kongresowi, spotkał się z ostrą krytyką. Cały szereg mowców wykazywał konieczność dążenia stałego, niezmiennego do całkowitego urzeczywistnienia programu stronnictwa bez żadnych kompromisów. Wogóle wyjaśniło się, że teraźniejszy ogół zjazdu był bardziej krańcowy od samego komitetu i że ogólny nastrój członków partyi jest wybitnie opozycyjny.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 maja)

Dalsze wybory do Dumy.

Petersburg. Wybrano do Dumy państwowej: W Uralsku Borodina, umiarkowanego postępowca. W Kijowie wybrani: robotnicy Wyrowoj, Nesterenkow, obywatele ziemscy, **Polacy** Horwath i Wilczyński, lekarz żyd Frenkel, włościanie: Zubczenko i Filonenko.

Kijów. Przy uzupełniających wyborach do Dumy wybrano na posłów: włościanina Tarana (bezpartyjnego), dyrektora Muzeum — Bielaszewskiego i włościanina Grabowskiego (bezpartyjnego). Wszyscy wybrani pomieszczeni byli na liście kandydatów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.

Nowy gabinet.

Berlin. Do „Vossischer Zeitung“ donoszą z Petersburga, że nominacya nowego gabinetu **nie sprawiła tam żadnego wrażenia.** W kołach konstytucyjnych demokratów twierdzą, że już żaden rząd nie zdoła cofnąć dzieła konstytucyjnego i że car sam nabrał przekonania, że musi stopniowo ustępować przed wolą narodu.

Program kadetów.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Na odbytym tu kongresie stronnictwa kadetów uchwalono rezolucyę co do zachowania się posłów tego stronnictwa w Dumie. Rezolucya postanawia, że posłowie dążyć mają do urzeczywistnienia programu partyi w drodze ustawodawczej, a w szczególności do zabezpieczenia nietykalności osób i rodzin wobec prawa bez różnicy narodowości, wyznania, płci i stanu, do **zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania** dla mężczyzn i kobiet, do narodowej reprezentacyi i samorządu. Jako jeden z głównych postulatów polecono przeprowadzenie ustaw agrarnych i dążenie do rozwiązania kwestyi robotniczej. W celu przeprowadzenia programu stronnictwo będzie postępowało w porozumieniu i łącznie z rządem, a gdyby mimo to przyszło do konfliktu, cała odpowiedzialność spadnie na rząd.

Dwa ukazy.

Petersburg. Ukaz carski znosi instytucyę komitetu ministrów, a jej agendy powierza częścią Radzie ministrów, częścią Radzie państwa.

Drugi ukaz poleca sekretarzowi stanu Frischowi dokonanie otwarcia pierwszego posiedzenia Dumy państwa.

Witte.

Londyn. Wobec rozpowszechnianych przez przyjaciół Wittego wieści, jakoby on ustąpił dlatego, że nie chciał przyłożyć ręki do zapędów reakcyi, petersburski korespondent „Timesa“ twierdzi zupełnie inaczej. Mianowicie car nie chciał się zgodzić na propozycyę Wittego, który czynił pewne propozycye natury realnej i żądał ograniczenia kompetencyi Dumy, car bowiem życzy sobie przeprowadzenia w całości urządzeń konstytucyjnych. Gabinet Goremykina będzie też tylko przejściowym, bo car chce, aby rządy były ściśle parlamentarne.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Witte starał się o godność ambasadora rosyjskiego w Paryżu. Tylko nieprzyjaciele Wittego rozpuszczają te wiadomości i twierdzą, że Witte chce osiąść w Paryżu, aby tam prowadzić politykę niemiecką i rozluźnić sojusz francusko-rosyjski.

Zamach na Dubassowa.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.) Na generał-gubernatora Dubasowa, gdy wczoraj o godzinie 1 po południu powracał z soboru Uspiańskiego do pałacu, wykonano zamach zapomocą **bomby. Generał-gubernator jest ranny w nogę. Adjutant i szyldwach zginęli. także kilka osób z publiczności zabitych.** Sprawca zamachu, który **także zginął**, miał na sobie **uniform.** Policya zamknęła kordonem miejsce zamachu.

Petersburg. O zamachu na Dubassowa donoszą jeszcze: Dubassow z okazyi imienin carowej był na uroczystem nabożeństwie w Kremlu. Gdy wracał, zbliżyła się do jego powozu dorożka, w której siedział **oficer marynarki.** Oficer ten rzucił do powozu Dubassowa bombę, która wybuchając, rozerwała w kawały adjutanta Dubassowa, a także samego sprawcę zamachu. Dubassow, który rychło zauważył zamiar oficera, zdołał wyskoczyć z powozu. Uniknął on przez to śmierci, lecz jest jednak lekko ranny. Był on zapisany jako pierwszy na liście proskrypcyjnej rewolucyonistów już od czasu stłumienia rewolucyi w Moskwie.

Prawda, czy intryga?

Paryż. Z Petersburga donoszą do gazet tutejszych, że policya tamtejsza odkryła rzekomo nowy spisek, którego celem było wykonanie zamachu na cara w dniu otwarcia Dumy.

Nowe zamachy.

Ekaterynosław. (Pet. Ag. tel.) Onegdaj **zamordowano** wystrzałami z rewolwerów generał-gubernatora Żełtanowskiego w chwili, gdy jechał z dworca kolejowego. Sprawcy uszli.

Napad na oddział wojska.

Ryga. Około 50 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, napadło ostatniej nocy na kompanię oddziału wojskowo telegraficznego w pobliżu miejscowości Bolderaa i zabiwszy straż, zabrało 31 karabinów.

Gabinet ks. Hohenlohego.

(Telegr. „N. Reformy“ z 7 maja.)

Hohenlohe o reformie wyborczej.

Wiedeń. Jak donoszą z Tryestu, ks. Hohenlohe oświadczył deputacyi Towarzystwa słowieńskiego „Edinost“ która przybyła go pożegnać, że powszechne prawo głosowania będzie napewno wprowadzone w życie, jestto bowiem nietylko życzeniem korony lecz także postulatem szerokich mas ludności. Opór przeciwko powszechnemu równemu prawu głosowania porównał Hohenlohe do zamiaru powstrzymania pędzącego pociągu pospiesznego. Jeśli ja nie zdołam przeprowadzić reformy — dodał prezydent gabinetu — uczyni to kto inny.

Wiedeń. Także poseł Sustersicz po konferencyi z ks. Hohenlohe oświadczył, że odniósł bardzo korzystne wrażenie i że jest przekonany, iż reforma wyborcza przeprowadzona zostanie.

Konferencye.

Wiedeń. Rozpoczęte w sobotę konferencye ks. Hohenlohego z przywódcami stronnictw trwają bez przerwy dalej. Wczoraj po południu przyjął prezydent gabinetu hr. Dzieduszyckiego i obu wiceprezydentów Koła polskiego. Konferencya z nimi trwała blisko dwie godziny. O jej przebiegu dotychczas nic pewnego nie wiadomo. Słychać jedynie, że informowano się obustronnie. Prezydyum Koła wyłuszczyło poglądy i życzenia Koła, ks. Hohenlohe natomiast podniósł konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej, dodał jednak, że gotów jest przyjąć propozycye możliwe do spełnienia, a nie naruszające zasady powszechnego i równego prawa wyborczego. Dziś konferować będzie ks. Hohenlohe z prezydyum klubu czeskiego.

Wiedeń. Hr. Sylva-Tarouca, który wczoraj był u ks. Hohenlohego, oświadczył mu podobno, że nie może dać stanowczego oświadczenia, ponieważ jego stronnictwo działa ręka w rękę z wiernokonstytucyjną szlachtą niemiecką i z Kołem polskiem — musi się wpierw porozumieć z temi klubami.

Rokowania Koła polskiego.

Wiedeń. „Poln. Correspondenz“ otrzymuje od prezydyum Koła polskiego zawiadomienie, że ogłoszone w dzisiejszych dziennikach szczegóły o wczorajszej konferencyi prezydyum Koła z ks. Hohenlohem, nie są prawdziwe i polegają jedynie na kombinacyach.

Szczegóły konferencyi, która nie została jeszcze ukończoną, trzymane są w ścisłej tajemnicy. O przebiegu konferencyi wydany zostanie komunikat po złożeniu sprawozdania prezydyum przed komisyą parlamentarną i plenum Koła polskiego.

Nie ma naprężenia!

Wiedeń. „Fremdenblatt“ zaprzecza pogłoskom, jakoby między ks. Hohenlohem a hr. Potockim istnieć miało pewne naprężenie. Na podstawie dotychczasowych rokowań sądzi „Fremdenblatt“, że widoki reformy wyborczej przedstawiają się korzystnie.

Pomyślny zwrot.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych słychać, że i te grupy, które dotychczas zajmowały względem reformy wyborczej stanowisko odporne, dziś zmieniły już znacznie swoje zapatrywania i są życzliwiej usposobione dla projektu rządowego. Dotyczy to także Koła polskiego.

Kompromis.

Wiedeń. Poseł Ebenhoch po konferencyi z ks. Hohenlohem dał wyraz nadziei, że reforma wyborcza jednak przyjdzie do skutku i że prawdopodobnie zawarty zostanie kompromis. Ks. Hohenlohe jest wprawdzie zdecydowany obstawać przy powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, mimo to okazuje gotowość uwzględnienia możliwych do przyjęcia życzeń głównych klubów Izby. Co się tyczy parlamentaryzacyi gabinetu, to przyjdzie ona na porządek dzienny dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej.

Rada państwa zwołaną zostanie dopiero na 15 b. m. — i jest nadzieja, że do tego dnia da się osięgnąć kompromis. Co do Czechów, ks. Hohenlohe miał zaznaczyć, że przypuszcza, iż okazywać mu będą tę samą życzliwość, którą obdarzali Gautscha, nigdy bowiem nie dał im żadnego powodu do rekryminacyi. Wiadomości, przypisujące ks. Hohenlohemu zamiar rozwiązania Izby, uważa poseł Ebenhoch za bezpodstawne.

Układy z Węgrami.

Wiedeń. Ks. Hohenlohe wyjeżdża w czwartek do Budapesztu, aby poznać się z prezydentem gabinetu węgierskiego Weckerlem i nawiązać rokowania w kwestyach wspólnych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 maja

Lwów. Ministerstwo handlu nadało posadę zarządcy poczt w Łańcucie kontrolorowi poczt. Janowi Górce w Jarosławiu i zamianowało oficyała Władysława Gawła z Rzeszowa zarządcą poczt w Tarnobrzegu.

Strejk w Witkowicach.

Opawa. W „Czeskim domu“ w Witkowicach odbyło się wczoraj zgromadzenie z udziałem kilku tysięcy robotników i górników. Uchwalono żądania górników wręczyć dyrekcyi. Sekretarz górniczy Brda zapewnił, że górnicy w razie potrzeby popierać będą strejkujących i przystąpią do strejku.

Ostrawa Morawska. Dziś rano jedna dziesiąta część robotników, strejkujących w hutach witkowickich, zgłosiła się do pracy. — W tej chwili odbywa się konferencya, czy należy podjąć robotę. Radca dworu Dubrowsky przybył z Opawy, aby z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych osobiście prowadzić rokowania. Robotnicy żądają: 8-godzinnego dnia pracy, podwyższenia płacy o 25 prc., tygodniowych wypłat i uznania ich organizacyi. Dyrekcya uznaje dotąd żądania te za nie nadające się do dyskusyi. Oczekują także przybycia prezydenta kraju z Opawy. W Witkowicach stoją obecnie załogą 4 kompanie I pułku piechoty pod dowództwem pułkownika. Robotnikom wypowiedziano dziś mieszkania, są oni jednak zdecydowani nie wyprowadzać się tak długo, dopóki nie otrzymają sądowego wypowiedzenia.

Morawska Ostrawa. Do tej chwili panuje w Witkowicach spokój. Wydział strejkujących zezwolił pewnej części robotników podjąć pewne roboty, niezbędne przy tak zw. wysokich piecach i piecach koksowych, dyrekcya jednakże robotników do tych zajęć nie dopuściła. W kołach pracodawców twierdzą, że robotnicy nie zdołają wytrzymać strejku dłużej, jak 2 do 3 tygodni. Tracą oni dziennie 60.000 koron zarobku. Wprawdzie i właściciele hut stracili dotychczas przeszło milion koron, lecz mimo to nie chcą ustąpić. Istnieje nawet zamiar ograniczenia pracy w kopalniach. Jeśli zamiar ten zostanie wykonany, dalsze tysiące robotników stracą zarobek.

Przeciw socyalistom.

Praga. Czesko-narodowi socyaliści wczoraj dopiero uczcili uroczystość majową zgromadzeniem. Po zgromadzeniu około 3000 uczestników udało się na plac Wacława, gdzie zaczęli wznosić okrzyki: „Precz z czerwonymi zdrajcami!“ To spowodowało socyalistów do kontrdemonstracyi. Policya wkroczyła; przyszło do starcia. Kilka osób rannych.

Berno. W Prościejowie przyszło wczoraj do starcia między socyalistami a czeskimi narodowymi socyalistami, którzy dopiero wczoraj obchodzili uroczystość majową. Socyaliści zburzyli mównicę i nie dopuścili do odbycia zgromadzenia, które komisarz ostatecznie rozwiązał. Po zgromadzeniu przyszło do bójki; po obu stronach są ranni.

Ruch robotniczy w Wiedniu.

Wiedeń. Robotnicy budowlani odbyli wczoraj zgromadzenie w hali ratuszowej. Przyjęto rezolucyę wzywającą zarząd stowarzyszenia aby przeprowadził żądanie wynagrodzenia dziennego dla murarzy 5 kor. oraz w sprawie mężów zaufania. Wyrażono ponadto nadzieję, że robotnicy w walce, która w przyszłości zdaje się być nieuniknioną, okażą karność i spokój.

Wybory na Węgrzech

Szatmar. W miejscowości Amasz zwolennicy rumuńskiego kandydata narodowego napadli na wyborców, którzy głosowali na zwycięskiego kandydata stronnictwa niezawisłości Stefana Pilissyego. W bójce **zginęły trzy osoby**, wiele osób odniosło rany, w tem 6 ciężkie. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Wybory we Francyi.

Paryż. Według sprawozdań, jakie nadeszły do ministerstwa spraw wewnętrznych do godz. 6 m. 30, wybrano dotychczas 421 deputowanych, a mianowicie 76 konserwatywnych, 28 nacyonalistów, 56 progresistów, 63 republikanów z lewicy, 83 radykalnych, 73 socyalistów radykalnych, 27 zjednoczonych socyalistów i 10 niezawisłych socyalistów. Stronnictwa większości zyskały 35 mandatów, straciły 11. Odbędzie się 153 wyborów ściślejszych.

Paryż. W Paryżu wybrano do Izby deputowanych 2 nacyonalistów, zresztą socyalistów. Nacyonalista Marco Habert przepadł, tożsamo generał Zurlinden przeciw socyaliście Szneidrowi. Między wybranymi znajdują się: socyalista Basly, minister oświaty Briand, prezydent ministrów Sarrien, minister marynarki Thomson, minister wojny Etienne, minister handlu Dumergue, minister robót publicznych Baston, kolektywista Guèsde, prezydent Izby Doumer, były prezydent Izby Brisson, b. minister Pelletan, nacyonalista Lasies. Deroulède przychodzi do ścisłego wyboru. Jaurès pozostaje dotąd w mniejszości, ale wybór nie jest jeszcze ukończony.

Bomby w Paryżu.

Paryż. Dzienniki donoszą, że śledztwo w sprawie eksplozyi bomby w Bois de Vincennes wykryło, że były planowane zamachy na rosyjskich wielkich książąt, a szczególnie na w. ks. Aleksego, brata cara Aleksandra III.

Paryż. Sprawozdawca „Matina“ w Lozannie urządził interview z rosyjskim rewolucyjnym socyalistą, drem Anczikowem, który oświadczył, że znał Strygę, zabitego, jak wiadomo, przy wybuchu bomby w Bois de Vincennes. Właściwe nazwisko Strygi było Iwanow. Nie był on anarchistą, lecz rewolucyjnym socyalistą i miał prawdopodobnie zamiar przenieść bomby do Rosyi.

Paryż. Wszystkie osoby, które aresztowano pod zarzutem uczestnictwa w strejkach w departamencie Nord, zostały prowizorycznie wypuszczone na wolność.

Wydalenia.

Bern. Rada związkowa wydaliła z granic Szwajcaryi Dawida Machiina, chemika z Odessy. W jego mieszkaniu znaleziono skrzynię z rozmaitemi materyałami wybuchowemi.

Rozruchy w Lizbonie.

Madryt. Spóźniona z powodu cenzury depesza z Lizbony donosi, że przyszło tam do **krwawego starcia** z powodu przybycia przywódcy republikanów Bernarda Machado. Publiczność witała go owacyjnie na dworcu kolejowym. — Policya zaatakowała tłum szablami, przyczem wiele osób zostało tak poranionych, że musiano ich odwieść do szpitala.

Katastrofa okrętowa.

Nowy Jork. (B. Reutera) Amerykański okręt wojenny „Rhode Island“ rozbił się wczoraj w zatoce Chesapeake. Usiłowania wyratowania okrętu zostały dotąd bez skutku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane, z pierwszorzędnych fabryk, mam zawsze na składzie. Ceny bezkonkurencyjne. Przyjmuję strojenia i reperacye. Kupuję używane instrumenta. **Z. Raba**, fortepianista, **Kraków**, ul. św. Jana L. 13. 2008 2 10

Poszukujemy

do natychmiastowego wstąpienia żonatego **ogrodnika** (władającego cokolwiek i językiem niemieckim), obeznanego z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, który już samoistnie i doświadczenie pracował nietylko w ogrodnictwie jarzynowem, ale też i w ogrodnictwie luksusowem kwiatowem i obeznany jest z ciepłą i zimną oranżeryą.

Szczegółowe oferty, w których podać trzeba: religię, wysokość żądanej płacy i dotychczasowe zajęcia, przesyłać należy pod adresem **Bracia Fiałkowscy, Bielsk.** 2019 2 3

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 22 18 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Najlepsza i najtańsza

Kawa.

5 kg. opłatnie za zaliczką, zielonej, b. dobrej, K 11·50, 12·50, 14·—, 16·—, palonej, przewybornej, K 14·—, 15·—, 16·—. 308 17 0

Fr. Jelinek, Slatiňany, Czechy.
Zażądać cennika opłatnie za darmo!

K 600.000

ogólna wygrana w

9 do roku ciągnieniach 9

Najbliższe trzy ciągnienia już

dnia 14 i 15 maja 1906 r.

Kupon gry kred. ziem. losu emisyi z r. 1880
Serbski państw. los (tytoniowy)
Los Jó-sziv „Dobrego serca“.

Wszystkie trzy oryginalne efekty razem za gotówkę K 98·50 lub na

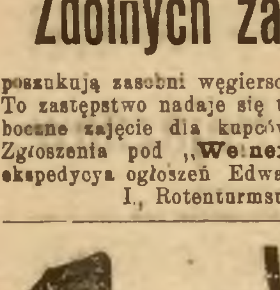
33 raty miesięczne po K 3·50.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po nadesłaniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2047 I., Schottenring Nr. 26. 1 4

Zdolnych zastępców

poszukują zasobni węgierscy producenci wina. To zastępstwo nadaje się też bardzo jako poboczne zajęcie dla kupców i prywatnych. — Zgłoszenia pod „Weinexport“ przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Edward Braun, Wieden, I., Rotenturmstrasse 9. 2049



Wózki

dziecięce
kosze do podróży nieprzemakalne, meble bambusowe i ogrodowe, wszystko własnego wyrobu, w największym wyborze poleca po cenach nader niskich

R. LIPSCHÜTZ
Kraków, ul. Sławkowska 14.
1714 7 0



1680 8 80

PIEGI

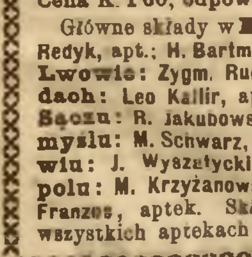
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crème Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie**: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie**: Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach**: Leo Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu**: R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu**: M. Schwarz, apt.; **w Jarosławiu**: J. Wyszatycki, apt.; w **Tarnopolu**: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

5 kor. i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Poszukuje się osób obojga płci do robienia pończoch na naszej maszynie. Zwykła i szybka robota przez cały rok w domu. Wiadomości wstępne nie potrzebne. Oddalenie nie stanowi przeszkody, a robotę my sprzedajemy. 1500 80 0

Towarzystwo robotników do wyrobów trykotowych na maszynach.

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Plac św. Piotra 7.—282; Budapeszt, IV., Havas utcza 3.—282.

Z. KUTRZEBA, Kraków, Wiślna 11

poleca

w wielkim wyborze obrazy religijne, patryotyczne i rodzajowe. — Ramy i oprawy obrazów od najtańszych do najwykwintniejszych.

Druki kościelne. **Książki do nabożeństwa.**

Widoki Krakowa (akwarelodruki) Tondosa i Juliusza Kossaka. — Agencya krak. Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko. 1344 7 7

Koncesyon. Instalator i Pokrywacz Dachów

W. KOSYDARSKI

KRAKÓW, Rynek L. 24
= (vis-à-vis Odwachu). =



Urządza **Wodociągi, Dzwonki elektryczne, Telefony, Konduktory** przeciw Piorunom, po domach prywatnych, Hotelach, Łazienkach, Fabrykach tak w miejscu, jak na prowincyi, po cenach przystępnych, ręcząc za każdą przez niego wykonaną robotę.

Podejmuje się również reperacyi.

Pokrywa dachy cynkiem i miedzią.

Poleca wielki wybór wanien, klosetów i wszelkich przyrządów kąpielowych własnego wyrobu. 1690 9 0

Cenniki ilustrowane i kosztorysy na żądanie darmo.

K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 1493 47 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

17 16 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Kołobrzeg nad Bałtykiem

Pierwszorzędne kąpiele solankowe i borowinowe. Rozległe przechadzki leśne. Nowe wodociągi źródlane. Frekwencya w r. 1905 przeszło 20.000 osób. Sezon trwa od końca maja do końca września.

Nadzwyczajnie skuteczne w chorobach zołzowych, krzywicy albo angielskiej chorobie, blednicy, stawowym reumatyzmie, przewlekłym gośćcu, przewlekłem zapaleniu organów trzewnych w następstwach chorób popołogowych, porażeniach, jako też w przewlekłych chorobach skórnych, zapaleniach okostnej i gruźliczych przetokach.

Urządzenia inhalacyjne do usunięcia nieżytu nosa, gardła, krtani i oskrzeli. Kościoły: katolicki i ewangielickie w miejscu. Godziny przyjęć lekarzy kąpielowych w solankach. Prospekty rozsyłają:

Solanki cesarskie (Kaiserbad), **Solanki św. Marcińskie** (St. Martinsbad), **Solanki związkowe** (Vereins-Solbad), **Nowe Solanki** (Neues Solbad), **Solanki Dr. Behrend'a** (Dr. Behrend's Solbad). 1824 8 27

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

przez Tryest.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz **sprzedaż kart** załatwiają:

GENERALNA AGENCYA GOLDLUST i SP.
w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,
oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. 215 47 50



Założony w roku 1872

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

Braci **Trembeckich**

przy ul. Rakowickiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi

oraz poleca 1167 18 0

ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. maja 1906 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8·30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 roku z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 r. poc. osob. sez. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz.
10·48 „ „ „ „ „ z „ przystanku
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 25go czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.38 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po p. poc. osob. sez. 49 z Krakowa
3.12 „ „ „ „ 1020 z Podgórza-Płasz.
3.19 „ „ „ „ „ „ z „ przyst.
do Zakopanego i Rabki kursuje od d. 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
do Słotwiny.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż, ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza i do Jasła.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

8.00 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.13 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.20 „ „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i do Ickan.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.09 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

4.21 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.07 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.47 pop. poc. os. sez. 1013 do Podgórza-przyst.
1.52 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
2.04 „ „ „ „ 44 „ Krakowa.
z Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i ze Stanisławowa, ma połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.55 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.35 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza Pł.
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, N. Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże.

10.41 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.47 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.00 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Za 25 złr. miesięcznie 4 pokoje z kuchnią i przedpokojem **do wynajęcia** na maj i czerwiec, ul. Lenartowicza 4. Wiadomość: Szlak 28, II piętro. 1975 4 4

Kuchnia domowa

nowo otwarta

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 13,

wydaje smaczne obiady, kolacye itd. po cenach przystępnych. 1876 5 5

PORTRETY

w rozmaitem wykonaniu podług **każdej fotografii!!!** — jakoto

portret na porcelanie, nadający się szczególnie do nagrobków... tylko 8 K

wisiorek, broszka, szpilka do krawatki z własnym obrazem kolorowanym z semi-email w przepięknej oprawie srebrnej, pozłacanej, cechowanej, tylko po 7 K.

portret naturalnej wielkości (bromosrebrny) z eleganckim kartonem 56/68 cm. tylko 10 K.
25 fotografij w wielkości marek listowych 2 K.
20 fotografij w wielkości 1/2 karty wizytowej K 2·50, — sporządza

Münchner Kunstanstalt
S. POMERANZ
Wiedeń, II., Novaragasse 21.

Przesłaną fotografię zwraca się zamawiającym **nieuszkodzoną**.

Ręczy się za wierne podobieństwo, trwałość i bardzo piękne wykonanie.

Wysyłka za zaliczką **opłacona bez dalszych wydatków.** 1994 2 3

Jak **ZA DARMO**

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie. 1699 8 8

Dam 100 lub 200 koron!!!

temu, kto mnie wyswata z panną. Dyskrecya ścisła pod słowem honoru. — Rzecz traktuję seryo. Zgłoszenia listowne odbieram do 9 maja pod adresem **„Jaskierowski“** poste restante **Kraków.** 2013 2 2

Kto ma karty zastawnicze

niech się zwróci z zaufaniem tylko do jubilerów **Eugeniusza Fuchsa i Ski w Pradze**, Korngasse Nr 29, którzy gdziekolwiek zastawione kosztowności, brylanty i perły wykupują własnym kosztem bezpłatnie i zaraz rzeczywistą nadwyżkę płacą gotówką. Ścisła dyskrecya, rzetelne i szybkie załatwienie poręczone. Stare złoto, srebro, brylanty, perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. Pożądana korespondencya niemiecka. 1768 13 20

Posiadacze kartek zastawniczych na brylanty, złoto, srebro, perły i t. p. klejnoty mający chęć **sprzedaży** takowych mogą się zgłosić do **M. BRENNERA**, jubilera w Krakowie, ul. Szpitalna l. 9, I piętro, który je bezpłatnie **wykupuje** celem **kupna** po najwyższych cenach. 1321 11 25

!!Taczki!!

i tragacze wszelkiego gatunku, wózki i kary, rękojeści, oraz wszelkie w ten zakres wchodzące drewniane przedmioty, polecamy po najniższych cenach. — Na żądanie wysyłamy odwrotnie darmo i opłatnie nowe ilustrowane cenniki.

Bracia BOROWY
Maków, Galicya. 1404 10 10

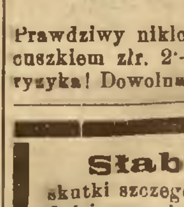
Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 25 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 59 49 52

Curt Röber, Brunszwig.



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 304 (Czechy) 1495 49 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka. 65 31 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 21.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Znakomite

pasty, kremy, lakiery angielskie, amerykańskie i krajowe do czyszczenia i odświeżania obuwia. Wszelkie proszki, pasty i mydło do czyszenia metali, naczyń i sprzętów domowych, — wszelkie środki do wywabiania plam. Szczotki do potrzeb domowych, trzepaczki, pióropusze, gąbki, grzebienie, sznury do bielizny, — Naftalinę, kamforę, paczulę, Antymolinę W. Bracha i inne środki przeciw molom, poleca taniej niż wszędzie **Skład apteczny „Sanitas“**, Kraków, ul. Długa L. 16.

T. 15/6. 1918 3 3

EDYKT.

Mikołaj Ignacy i Rozalia Korczyńscy, Julia z Korczyńskich Zawadzka, Elżbieta z Korczyńskich Zajączkowska, Brygida z Korczyńskich Stabkowska, dzieci Józefa, współwłaściciela dóbr Żuraki, wydalili się przed 30 laty, prawdobnie do Rosyi i odtąd wszelka wieść o nich zaginęła. Ojciec ich Józef Korczyński zmarł przed rokiem 1819, upłynęło więc od urodzenia ich z górą lat 80.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z Nr 24 l. i 2 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Zenona Zawirskiego postępowanie celem uznania za zmarłych tych zaginionych.

Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi Drowi Kwiatkowskiemu w Stanisławowie wiadomości o powyż wymienionych, a ich samych wzywa się, by przed dniem 1 czerwca 1907 zgłosili się, gdyż inaczej prośba o uznanie ich za zmarłych stanowczo będzie załatwioną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. IV.

Stanisławów, dnia 14 kwietnia 1906.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 15. Rządca drukarni L. K. Górski.